1933 Nr. 4

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . Zł 10.—

Półrocznie . . . . , 5.—

Kwartalnie. . . . . „ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . . . . Zł. 80.—
Pół strony . . . . . . „ 50.—
Jedna czwarta strony . . „ 25.—
Jedna ósma strony . . . „ 15.—
Drobne jedno słowo 20 gr. najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Kwiecień 1933 r. Nr. 4

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

W sprawie pracy w organizacji pszczelarskiej



Pasieka Wiktora Krzewskiego w Mikaszewiczach (Polesie).

Artykuł p. J. Piwowarskiego pod powyższym tytułem w Nr. 3 P. P. nasunął mi następujące uwagi:

1) P. Piwowarski odsłonił rąbek tajemnic Naczelnego Związku Pszcz. Pierwszy raz czytam, że nieczynność N. Z. P. ma swe źródło w niepłaceniu wkładek przez członków organizacyj powiatowych. Nie kwestjonuję tej okoliczności, zapytuję jednak gdzie są te organizacje powiatowe. O ile się orjentuję, jest ich bardzo niewiele. Uważam, że gdyby wszystkie powiaty były zorganizowane, byłyby się z pewnością znalazły niektóre, któreby dopełniły

swego obowiązku zapłacenia wkładek. Szkoda, że była w zastoju praca organizacyjna.

2- Dowiadujemy się, że od r. 1927 jest opracowany statut N. Zw. P., tylko niezarejestrowany z braku pieniędzy. Zapytuję dlaczego na zebraniu dnia 16.I postanowiono wygotować i ułożyć całkiem nowy statut i do tego celu odroczono zebranie aż na pół roku? Wszak ów statut można było poddać pod dyskusję i ewentualne zmiany uchwalić, a nie odraczać aż na tak długi czas. P. Brzosko wzywa prenumeratorów P. P. by nadsyłali na jego ręce projekty statutu; najpraktyczniej będzie, gdy p. Brzósko wydrukuje w P. P. statut z r. 1927 i ten statut niech będzie podstawą uwag prenumeratorów. Nadmieniam, że jeśli rozchodziło się o to, że na zebraniu dnia 15.I b. r. nie był oficjalnie reprezentowany Małopolski Związek Pszczeln., to należało dyskusję nad statutem z r. 1927 odroczyć na 6 tygodni i już dziś mielibyśmy nowy statut. Robota już by się dziś rozpoczęła (a jest pilna), tymczasem wobec odroczenia dyskusji do lipca cały rok już jest stracony. Stracony jest dlatego, bo do agitacji w kierunku organizacji trzeba wykorzystać sposobność rozdziału cukru, a od lipca do sierpnia już jest za mało czasu, by rozpocząć agitację. Musi się ją tedy odłożyć do następnego roku. Dopiero więc od następnego roku spodziewane być mogą dochody z wkładek.

3) W organizacji zrzeszeń powiatowych panuje, zwłaszcza w Małopolsce, prawdziwy bałagan. Niektóre zrzeszenia są przyczepione do organizacyj rolniczych, inne istnieją samoistnie, na terenie województwa Lwowskiego istnieją dwa Związki, powiaty z wojew. Krakowskiego należą do Małop. Zw. Pszcz. we Lwowie i t. d. Trzebaby zaprowadzić raz porządek; mianowicie trzebaby ustalić, że zrzeszenia pszczeln. ugrupowane być powinny według terytorjów administracji państwowej, i czy zrzeszenia te mają istnieć samoistnie, czy łącznie z organizacjami rolniczymi jako ich np. sekcje. Co do pierwszego zagadnienia to sądzę, że nie będzie żadnych różnic zdań. Natomiast co do zagadnienia drugiego to ja jestem za złączeniem się z organizacjami rolniczymi. Nie powinno się rozchodzić o honory, tylko o rzecz samą, o korzyści dla zrzeszeń pszczelniczych. A te są w większości po stronie złączenia z organizacjami rolniczymi.

Pszczelarstwo jest częścią pracy rolniczej, zawodu rolniczego, bo one tak jak rolnictwo żyje z ziemi. Wszystkie więc zawody, które czerpią dochody i utrzymanie z ziemi powinny iść razem ręka w rękę, a ponieważ rolnictwo jest głównym trzonem tej pracy, przeto wszystkie inne powinny się do niego dołączyć. Rolnictwo ma swoją sprawną organizację, opiekę samorządu i państwa. Jeżeli pszczelarstwo połączy się z rolnictwem, to i na nie spłynie opieka samorządu i państwa. Gdy natomiast organizacje pszczelarskie zechcą istnieć odrębnie, to będą musiały wyrabiać sobie wpływy od początku. Organizacje rolnicze mają już personel kancelaryjny i instruktorski i przy połączeniu z tego personelu korzystać mogą organizacje pszczelarskie jak nie całkiem zadarmo, to w każdym razie za niewielki koszt. Jeśli natomiast będą istnieć odrębnie, koszt administracji będzie duży, a przy zwiększonych wydatkach trudno będzie zjednywać członków. Organizacje te będą dychały i nic nie zrobią. (Dowód Naczelny Związek Pszczeln.).

Organizacje rolnicze mają w zadaniach także popieranie pszczelarstwa. Jeśli tedy pszczelarze zrzeszyć

się zechcą odrębnie, to znajdą się tacy, którzy będą ciągnąć do organizacji rolniczej i nastąpi rozdwojenie. W łączności z organizacjami rolniczymi wszyscy pszczelarze będą złączeni w jedno zrzeszenie, co podniesie ich powagę i znaczenie.

Są to momenty tak silne, że powinny przeważyć za złączeniem się pszczelarzy z rolnikami.

Aby to doprowadzić do celu, należałoby porozumieć sie z organizacjami rolniczymi i z Ministerstwem rolnictwa, a gdy przyjdzie do porozumienia i ustalenia programu pracy, Naczelny Związek Pszczeln. za pośrednictwem organizacyj rolniczych będzie mógł zacząć pracę nie czekając na wpływy składek od organizacyj pszczelarskich.

Oby już raz ruszono z miejsca na niwie pracy pszczelarskiej, i to zgodnie, sprawnie i energicznie, aby nadrobić przespany czas!!

Józef Chalcarz.

Tarnobrzeg 11.3 1933 r.

Przypisek Redakcji. Autor nie bierze zupełnie pod uwagę zmian jakie zajdą obecnie po wprowadzeniu przymusowych organizacji rolniczych t. j. Izb Rolniczych, z temi to należy się nam liczyć i współpracować. Współpraca i z dobrowolnemi organizacjami, jest bardzo wskazana i pożądana, ale autonomie muszą mieć zupełną zrzeszenia pszczelnicze. Dowodem jak samodzielne organizacje pracują wydatnie, jest sprawozdanie Siedleckiego Towarzystwa Pszczelniczego, Towarz. Akacja, podane w tym zeszycie P. P., a także często podawane sprawozdania z Częstochowskiego Tow. Pszczelniczego. Działalność jednak każdego zrzeszenia zależna jest od kierujących nią na miejscu jednostek od ich rzutkości, pracowitości, inicjatywy. Liczyć się też musimy przy organizowaniu zwłaszcza nowych organizacji, z nowym prawem o Stowarzyszeniach z dn. 27.10 1932 r. Dzien. Ust. Nr. 94 — 808.

O WIDEŁKACH

Do przyjemnej, a zarazem intensywnej pracy pasiecznika wśród lata, należy bezsprzecznie czas miodobrania. Niech tylko pogoda i pożytek dla pszczół dopisze, z niecierpliwością zagląda do miodni, czy plastry zarobione i zalane miodem. Jeżeli tak, to przystępuje do miodobrania. Zwykle zabiera się do tej czynności wtenczas, gdy miód jest dojrzały i gdy już pszczoły pokryły śnieżną powłoką powierzchnię plastrów. Powłoka ta w terminologji pasieczników nazywa się zasklepem, albo szyciem komórek miodowych. „Szycie“ to rozumiemy wprzenośni, ale jakże ono pięknie brzmi! Pszczoły „szyją“ komórki z miodem...

Wiemy jakich nielada wyczynów dokonywują pszczoły, że budują plastry, znoszą miód pierzgę, kit, którym lepią i kitują, robią porządek, karmią i niańczą czerw, nawet szyją. To dowodzi, że na wzór ludzi zajmują się wszelkiemi dziedzinami pracy. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, że pszczoły używają innego materjału, do szycia miodu, innego do czerwiu, a innego do pierzgi, to mimowoli ogarnia nas podziw, skąd taka mała pszczółka nauczyła się dokonywć tylu podziwienia godnych rzeczy. Każda z tych czyności pszczół jest dla nas wielką zagadką, jest czemś niesamowitem, jest tajemnicą Stwórcy.

Może kogoś zaciekawia, dlaczego pszczoły szyją komórki z miodem? Otóż szycie to komórek miodowych ma na celu zabezpieczenie miodu



przed zbytecznem ulotnieniem się z niego wody, przez coby się wykrystalizował i zcukrzał; z drugiej zaś strony uchronienie miodu od zbytniej wilgoci, zwłaszcza zimą. Miód niekryty, czyli nie zaszyty, staje się dla pszczół w ulu wśród zimy szkodliwym, gdyż naciągając wodą i wypływając z komórek, zmusza je do zlizywania i obfitszego spożywania, przez co nagromadza im sie za wielka ilość kału w kanale odchodowym. A ponieważ nie mogą się oblecieć i z kału wyczyścić, przeto podlegają zgubnej bardzo chorobie — zaperzeniu. Dołącza się jeszcze i ta okoliczność, że miód niekryty przechodzi w ferment, który bardzo ujemnie oddziaływa na zdrowie pszczół. Ale skąd o tem wszystkiem mogą wiedzieć pszczoły; kto je o tem pouczył, jeśli nie Stwórca? Widzimy jeszcze inną przyczynę szycia miodu przez pszczoły, bacznie oglądając pięknie zaszyty plaster. Pszczółki dają nam swój produkt w najponętniejszej postaci. Jakby wyglądał plaster miodu bez zasklepienia, czyli poczycia?! Plastry szyte idą na wystawy i pokazy, produkujemy je w rameczkach sekcyjnych.

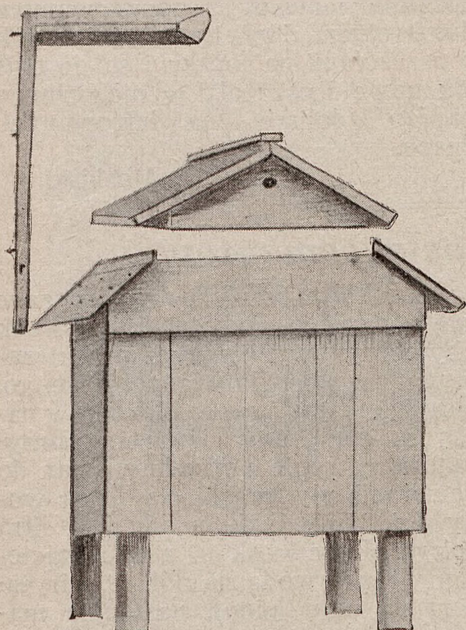
Niestety, nowoczesny sposób wydobywania miodu z plastrów zmusza pasiecznika piękną i misterną pracę pszczół niszczyć. Z plastrów szytych nie da się inaczej na miodarce miodu wytrząść, trzeba koniecznie powierzchnię szycia zdjąć, co uskutecznia się nożem. Noża używałem w pierwszych początkach mojej praktyki pszczelarskiej. Przekonałem się jednak, że nóż niekoniecznie jest praktycznym do tej operacji. Zato niezrównanymi okazały się widełki, z niemiecka: „Emdecklungsgabel“. Jest to wynalazek niemieckiego pszczelarza Gerstunga. Przedstawia się on jako szeroki widelec o cienkich i niezbyt rzadko nasadzonych szpikach, dobrze i gładko poniklowany. Widełek takich używam od kilkunastu lat i mogę stanowczo twierdzić, że niema praktyczniejszego narzędzia do odkrywania szytego miodu.

Odkrywanie to i manipulacja odbywa się podobnie jak przy maszynce do strzyżenia i nie potrzeba wielkiej wprawy, aby widełkami dobrze operować, potrzeba raczej dobrej chęci i uwagi, a praca idzie szybko i bez zarzutu. Zasklep zdejmuje się tuż pod samą powierzchnią, wszelkie zagłębienia o wypukłości bierze się widełkami bardzo wygodnie, bez pogłębiania i psucia plastrów, czemu nie zapobiega nawet najlepszy nóż, gdyż przy nożu, chociażby najcieńszym, w dni gorące szczególnie, w plastrach o młodej woszczynie tamuje się i psuje robota. Przytem spiesząc się nie trudno o jaki niepotrzebny komplement, tembardziej, że pomocnik stoi przy miodarce i woła o plastry. Tegoroczna zima miała przebieg spokojny, niestety bardzo mało słońca, co wskazuje (miejmy dobrą nadzieję!-, że i lato będzie dobre i da naszym pszczółkom wiele pracy i obfitości pożytku, a co za tem idzie, będzie miód i miodarka pójdzie w ruch. Komu zależy na dobrem wykonywaniu pracy i pośpiechu przy odsklepianiu miodu, niechaj zaopatrzy się w widełki. Niech je sobie zamówi w jakiej firmie, mającej przyrządy pasieczne, a zobaczy, że grosz wydany na widełki, nie poszedł na marne.

Br. Ludwik Bach.

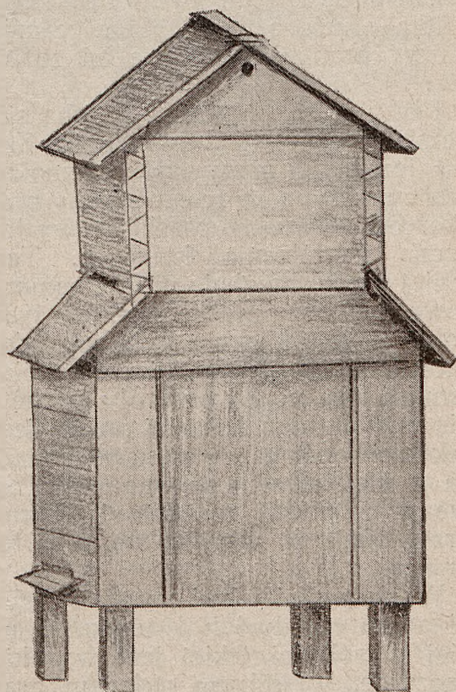
Ulepszenie ramki i daszku w ulach

Ramkę robię tak jak zwykle, tylko z tą różnicą, że wierzchnią beleczkę robię pięciokątną t. j. piąty kąt robię pod spodem pośrodku o 10 mm.



wyższy od kantów bocznych (jak wskazuje rysunek), kant ostry i wysoki wewnątrz ramki uwydatnia się dla pszczół jako początek węzy i zgodny co do rozmiarów w odstępach przez co pszczoły chętnie zwykle rozpoczynają robotę tylko na samym kancie piątym, a nie na poprzek lub w skos jak to bywa przy wsypaniu pszczół na gołe ramki w razie wypadku gdy niema sztucznej lub naturalnej węzy lub brak czasu.

Moją ramkę można zawsze i wszędzie stosować bez żadnych początków i pszczoły nigdy nie zbłądzą z kierunkiem ani odstępem jak to bywa przy ramkach płaskich. Nie zostawiam też końca w ramce górnej do zawieszania na ścianie ula, gdyż to powoduje nie pionowy kierunek przez co często nie trafia węza na spodnią beleczkę, a zawieszona ramka na dwóch okrągłych bez główek gwoździach dopiero pionowo wisi i nigdy woszczyna nie minie dolnej beleczki. Potem wbijam dwa gwoździki z boku ramki t. j. na bocznej beleczce w odstępach mniej więcej pomiędzy pierwszą a drugą częścią beleczki, a drugi pomiędzy trzecią a czwartą częścią tejże beleczki na 6 mm. wysokie w tym celu, by przy żadnej manipulacji ramkami nie gnieść pszczół chodzących na ścianie ula i ramek jak to bywa przy bardzo złych pszczołach lub śpiesznej pracy bartnika gdy bez tych gwoździków najmniejsze pochylenie rąk już niemiłosiernie wałkuje nasze pracownice po ścianie



ula, widzimy później po kilka robotnic wijących się w ostatnich konwulsjach na dnie ula, a przecież powinniśmy się z tem bardzo liczyć.

Daszek robię trochę inaczej, gdyż dwie deski znajdujące się na boku dachu i służące za okap przybijam odrazu na ścianę izolacyjną tak, aby z niej był pierwotny okap oraz pokrywał ściankę wewnętrzną, to już mi pozostaje tylko z daszku dwie deseczki wierzchnie, którą to przybijam do małych szczycików, tworząc cały dach. Gdy dolne deski daszku i dolny brzeg szczytu zostały przybite do ula, daje mi odrazu pół nadstawki nad gniazdem. co jest wielką wygodą dla obściółki zimowej. Drugą połowę nadstawki dorabiam z desek pojedyńczych przez co ul nabiera pięknego kształtu i jest bardzo tani. Ja wyrabiam ule dla swojej pasieki tylko z paczek towarowych; kosztuje mnie ul z pomalowaniem dwukrotnem 5 zł. i stoją już 8 rok z pszczołami na toczku i są do dziś jak nowe i pszczoły w nich zimują bardzo dobrze na futrowanych dnach.

J. Mosiński.

Wyrób węzy na prasie cementowej

Zanim przystąpię do samego opisu wyrobu węzy na prasie cementowej, opiszę pokrótce praskę, na której wyrabiamy węze. Praska ta jest zrobiona z samego cementu w ramach żelaznych wewnątrz dna siatka druciana, to zabezpieczenie chroni praskę całkowicie od rozbicia.

Płyty te są połączone z sobą silnemi specjalnemi zawiasami. Zaś uw ierzchniej płyty jest przymocowane uszko, za które otwieramy praskę. Od wewnątrz praski są wytłoczone zagłębienia komórek. Tak mniej więcej wygląda praska cementowa. Pierwszą praskę zrobiłem 1928 roku, wprawdzie nie była tak udoskonalona jak dzisiaj, lecz wyrabiałem na niej węze i pszczoły ją chętnie wykończały. Dzisiaj praska jest tak udoskonalona, że węza pochodząca z niej, niczem się nie różni od węzy z praski metalowej. Teraz przystępuję do wyrobu węzy na tej prasce.

Wosk powinien być czysty. Praskę układam na dwóch listewkach takiej wysokości jakiej jest wysokie naczynie, w którym układam praskę. Naczynie powinno być nieco większe to znaczy szersze tak, aby naokoło praski było po jakie 5 cm., a wysokości 2 do 3 cm. Na dno naczynia, które powinno być blaszane nalewam nieco wody, na której wosk zbyteczny wyciśnięty z praski zastyga co nam ułatwia zebranie go. Gdy już mamy praskę ułożoną w naczyniu otwieramy ją. Teraz przyrządzamy sobie potrzebny smar do nacierania płyt praski. Na $\frac{1}{4}$ litr wody daje dwie łyżki miodu i $\frac{1}{16}$ litra spiryt. Mając wosk już gorący nacieram praskę wodą na pół ze spirytusem na parę minut, następnie maczam miękką szczotkę w tym smarze i nacieram płyty tak, aby wszystkie zagłębienia komórek były nieco zwilżone. Następnie nalewam gorący wosk na spodnią płytę od strony zawias i równocześnie lewą ręką zamykam praskę szybko, by wosk nie zastygł. Wosk natychmiast zastyga, nożem obcinamy naokoło praski, następnie otwieram praskę ostrożnie, pomagając przytem tenym a długim nożem, jeżeli zachodzi tego potrzeba. Tak wyrobioną węzę układam arkusz na arkuszu na jakiejś deseczce i kładę w ciepłym miejscu naprzykład na piecu lecz niezbyt gorącym po to aby węza, która wychodzi z praski, jest krucha, stała się miękką i mogła się zginać. Teraz obcinam węzę według potrzeb mego rozmiaru i przechowuje aż do chwili użycia. Zaznaczam jeszcze, że pra-

skę nacieramy po każdym użyciu węzy. Gdyby się węza przylepiła w razie niedokładnego natarcia praski, to należy postąpić w następujący sposób. Trzymamy praskę pionowo przy ogniu dopóty, aż wosk ścieknie zupełnie i praska zostanie sucha. Wosk tak się do niej przyczepi, jak i do metalowej, jeżeli tylko jest sucha. Praska cementowa ma tę wielką zaletę, że jest nadzwyczaj tania. Praska metalowa kosztuje wielokrotnie więcej i nie każdy sobie pozwolić może na taki luksus.

Andrzej Solak.
Strzelce Wielkie, woj. Krak.



Pasieka Władysława Jarkowskiego Cukrownia „Chocen" p. Czerniewice, w zimie

Wiosenne podkarmianie kryzysowe

Ostatnie lata niskich cen na miód, a wysokich na produkty skartelizowane, zmuszają nas do szukania możliwości jak największej opłacalności gospodarki pasiecznej.

W tym celu nie tylko nasi, ale i zagraniczni pszczelarze stosują różne namiastki miodu do wiosennego podkarmiania pszczół.

Wielkość pożywienia, jakie pszczoły potrzebują jest w różnych porach różna. W czasie zimowli, t. j. od października do kwietnia, normalny pień zużywa około 6 kg. miodu, w kwietniu zaś do 4 kg., a w maju i w następnych miesiącach rozwoju czerwiu do 1/2 kg. dziennie.

Najlepiej jest podkarmiać pszczoły cukrem, który jednak jest za drogi w stosunku do ceny miodu, zwłaszcza gryczanego. Jednak obecnie mamy możność uzyskania cukru skażonego, t. j. z małą domieszką piasku i trocin, lecz, niestety, tylko po 2 kg. rocznie na ul. Gdyby pszczelarze nasi byli zorganizowani, mogliby uzyskać po 10 kg. na ul, jak to uzyskali nasi sąsiedzi Niemcy czy Czesi.

Cukier skażony przed użyciem na-

leży oczyścić w ten sposób, że do gorącej wody w szerokiem naczyniu, jak balja lub miednica, sypie się go w małych ilościach, roztrząsając go po całej powierzchni wody. W ten sposób cukier nie rozpuściwszy się spadnie razem z piaskiem na dno naczynia, a trociny wypłyną na wierzch i dadzą łatwo się usunąć. Manipulację tę należy wykonać możliwie szybko, aby się cukier nie rozpuścił. Następnie po dobrem zamieszaniu wody, rozlwarzamy w niej cukier i wlewamy do kotła dla zagotowania syropu i wyszumowania z resztek cząstek drzewnych. Piasek, jako cięższy łatwo oddzieli się, a jeśli jest czysty, nie zabrudzi syropu. Dodawanie kwasu do syropu w czasie gotowania nie jest koniecznem, jak to się czyni jesienią. Pszczoły bowiem przepuściwszy trzykrotnie syrop przez żołądki i zmięszawszy go ze śliną, imwertyzują cukier, czyli przerabiają go na cukier miodowy. Dla ułatwienia inwerzji dobrze jest dodać do gotowego syropu 10% dobrego miodu.

Cukrów różnych mamy do 150 gatunków, jednak u nas jest powszechnie używany cukier buraczany rafinowany.

Niektórzy pszczelarze sporządzają sobie sami syrop do wiosennego podkarmiania z buraków cukrowych. W tym celu opłukane buraki, drobno posiekane wsypują do kotła, zalewają do pełna wodą i gotują. Następnie syrop odcedzają i dalej gotują, aż do otrzymania odpowiedniej gęstości. Po dodaniu nieco miodu, pszczoły głodne dosyć chętnie ten syrop wybierają.

Sok brzozy i klonu.

Znakomitą namiastką miodu przy wiosennem podkarmianiu pszczół jest sok brzozy i klonu. Aby go uzyskać, należy wywiercić świderkiem w brzozie lub klonie dziurkę i włożyć w nią dutkę z gęsiego pióra lub inną zgiętą rurkę. Do użytkowania należy brać drzewa conajmniej 25 cm. grubości na wysokości piersi. Z jednego drzewa nie należy brać więcej jak 12 litrów, bo uschnie. Po uzyskaniu tej ilości soku trzeba dziureczkę zabić mocno drewnianym kołeczkiem. Sok ten gotuje się na wolnym ogniu tak długo, aż zostanie z niego ¼ część. Do syropu dodać dla przynęty 3 — 5 % miodu. Syropu tego nie można dłużej trzymać nad 2 dni, bo się psuje i jest dla pszczół szkodliwy. O ile pszczoły nie opróżnią podkarmiaczki, syrop należy wylać i napełnić świeżym.

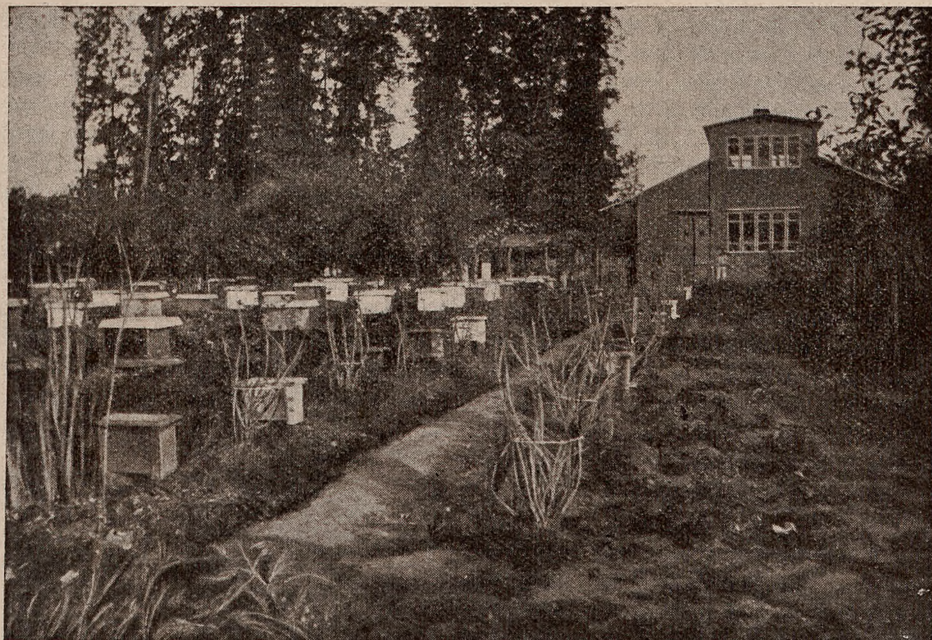
Słód.

Jeden z rosyjskich pszczelarzy podaje następujący sposób sporządzenia bardzo dobrego syropu ze słodu pszenicznego. Słód należy zemleć i gotować w takiej proporcji: każde 8 — 10 kg. mąki umieszczonej w kotle zalać ciepłą wodą w ilości 50 litrów. Następnie gotować lekko na wolnym ogniu tak długo, aż ten kisiel zaczerwienieje. Po zebraniu szumowin dodać 1½ kg. miodu, zamięszać i po ostygnięciu rozdać pszczołom. Syrop ze słodu pszenicznego można jeszcze przygotować na różne sposoby .

Są pszczelarze, którzy zmuszeni brakiem gotówki, lub zanadto eksploatujący swe pszczoły, używają do wiosennego podkarmiania wiele innych środków. Wszystkie one są zawodne i mogą zniszczyć pasiekę. Wyżej opisane sposoby dają syrop zdrowy najbardziej zbliżony do cukru miodowego.

W. Wiazecki.

Przypisek Redakcji. Podajemy ten artykuł polecający środki zastępcze cukru na odpowiedzialność autora, jesteśmy jednak zdania, że miód może być zastąpiony tylko cukrem dobrze oczyszczonym.



Pasieka Edwarda Radomskiego w Klewaniu 2.

Jak przewoziłem pszczoły w lipcu

Stosunki tak się mi ułożyły, że w roku ub. w dn. 1 lipca zmuszony byłem swoją pasiekę liczącą 10 pni przewieźć z Jaremcza w Karpatach aż na Podole pod Tarnopol. W sferach pszczelarskich ogólnie mi mówiono, że przewóz silnych pni w tym czasie jest b. ryzykowny i że na miejsce mogę przywieźć martwe pszczoły. Jednakowoż wyjścia innego nie miałem i postanowiłem przewieźć swe pszczoły w dniu 1 lipca t. j. tak, aby przywieźć pszczoły na Podole na sam czas pożytku.

W tym celu pozabierałem wszystkim pniom matki w dniu 15 — 18 czerwca, aby w plastrach nie było żadnego ciężaru, podupadła przez to mi siła w pasiece, ale uważałem, że przewóz silnych pni wraz z całą masą czerwiu jest niebezpieczny i wybrałem mniejsze zło. Ramki w gniazdach i magazynach miodnych przymocowałem z góry listewkami, aby się nie poruszały a ponieważ w górach zaczął się pożytek w dniu 29 czerwca, więc aby plastry były lekkie, wymiodowałem wszystek miód w dniu 31 czerwca pod wieczór. W dniu 1 lipca przed świtem positkowałem wszystkie pnie a to w dole, gdzie mam wyloty siatką drucianą 30 x 5 cm., bo tak wielkie wyloty mam na czas pożytku w swych ulach a w górze na wierzch stałych magazynów miodnych dałem nakrywy z siatkami drucianemi w środku o wymiarze po 12 ramek a w magazynach miodnych po 15 ramek wymiaru 30 x 28,5 cm., bo tylko takich ramek używam w swej pasiece.

Pociąg z Jaremcza miał odejść dopiero o godzinie 4 po południu, więc moje pnie w ten sposób zam-

knięte przeniosłem z pasieczyska do cieniu w gęste krzaki, gdzie stały do godziny 1-szej po południu. Dzień był upalny, termometr w cieniu pokazywał +25 st. C., na niebie ani chmurki. Zamknięte pszczoły wzburzyły się, rozeszły się szeroko po obszernem wnętrzu ula, obejmującego przestrzeń 32 ramek, rzuciły się ku siatkom z dołu i z góry, piszczały z wściekłości i gryzły swemi szczękami drewniane, nieheblowane ściany uli, a z wnętrza uli przez siatki czuć było wychodzące kłęby przegrzanego powietrza, ale darmo, technika pszczelarza opanowała je i ani jedna z tych setek tysięcy nie wydostała się.

O godzinie pierwszej przewiozłem pszczoły 3 furami na stację kolejową. O godzinie 4 pociągiem osobowym opuściłem Jaremcze. Stajemy w Stanisławowie o godz. 6 wieczór, aby się przesiąść na pociąg lwowski. Jedziemy dalej, dojeżdżamy do Chodorowa i tu znów trzeba się przesiadać na pociąg do Tarnopola, który pójdzie aż o 3 rano. Przeładowanie poszło tu gładko.

Przy przejeździe z Jaremcza lipy jeszcze nie myślą kwitnąć, w okolicach Stanisławowa są już w pełnym rozkwicie, a w tarnopolszczyźnie zaczynają pękać najwcześniejsze pączki.

Hreczki wczesne zaczynają już kwitnąć a średnie i późne dopiero myślą.

Ustawione na toczku pnie odsitkowuję i puszczam do oblotu w obecności kilku miejscowych pszczelarzy. Wypuszczone pszczoły rzucają się na wszystkich i żądłą, oblatując się na nowem miejscu. Na drugi dzień szły już spokojnie na kwitnące hreczki.

Z tego przewozu wyniosłem doświadczenie, że pszczoły można przewozić nawet w największe upały i na większe odległości, byle tylko plastry nie były obciążone miodem i czerwiem.

Pozatem potrzebna jest pszczołom wielka ilość powietrza i wentylację od góry i dołu, natomiast woda przy przewozie trwającym jedną dobę nie jest wcale konieczna.

Wspomnę tu jeszcze, że gdy przewóz swych pni w ulach wzorowanych na systemie leżaków Lubienieckiego tylko dostosowanych do systemu gospodarki nadstawkowej udał się mi świetnie w czasie upału i przy transporcie trwającem 32 godziny — to przewóz jednego pnia w ulu związkowym z pasieki w Jaremczu na wystawę poznańską a zaopatrzony w drogę wedle wszelkich prawideł amerykańskich — nie udał się i pień zginął mimo, że ule te rzekomo przystosowane są specjalnie dla przewozu.

Józef Watzka.

L. KOZIKOWSKI Brodnica.

O nazwę i pochodzenie pszczoły

Jedno z naszych czasopism pszczelarskich przyniosło w lutym 1933 r. artykuł znanego pszczelarza i hodowcy ras pszczelich pod tytułem „Pszczoła miodonośna". Takie określenie naszej europejskiej pszczoły nasunęło mi się także osobiście w moim artykule przed laty i naprowadziło mnie na rozważania, co do właściwej nazwy i szukania materjału odnoszącego się do pochodzenia pszczół. Obecnie i nieomal przez całe minione stulecia autorzy w powodzi rozpraw używali nazwy „Apis mellifica". Wspomniany jednak autor powrócił w klasyfikacji pszczół w wyżej podanym artykule do nazwy „Apis mellifera i mellifica L". Określenie takie mogłoby wywo-

łać wrażenie, jakoby rozchodziło się o dwa odrębne gatunki albo też odmiany rasy pszczół. Wobec tego zachodzi pytanie, czy należy naszą europejską pszczołę oznaczać jako „mellifera“, czyli „miodonośna“, czy raczej jako „mellifica“, czyli „miododajna“.

Pytanie to zostało już rozstrzygnięte przez samego Linné'a w latach 1758—1761. Od uczonego tego przyrodnika pochodzi właściwa nazwa naszej europejskiej pszczoły, która brzmi: „Apis mellifica Linné“. A jednak i ten chrzciciel naszej pszczoły używał w pierwszych wydaniach swego wiekopomnego dzieła „Systema naturae“ nazwy „Apis mellifera“. Sprawą nazw zwierzęcych i sprawą nazwy pszczoły zajęła się przed mniej więcej 20 laty specjalna komisja międzynarodowa, ustalająca przytem prawo pierwszeństwa nazw w przyrodzie (Prioritätsgesetz). Podług orzeczenia tej komisji, która co do nazwy pszczoły powróciła aż do 10 wydania Linnéa „Systema naturae“ z roku 1758 można wszelkich nazw naukowych z przed roku 1758 zaniechać, natomiast nazwy dane utworom przyrody po tym roku poraz pierwszy mają pierwszeństwo nawet w wypadku, jeśli dany gatunek lub odmiana została przeoczona i ponownie odkryta i inną nazwą oznaczona.


Rysunek na skale człowieka pierwotnego wybierającego miód. [Podług: H. Obermaier, Fossil in Spain.


Pierwsza kropla zastygła między nóżkami tylnemi a większa otulita całego komara.

W roku 1758 Linné nadał pszczole europejskiej nazwę „Apis mellifera“, lecz już trzy lata później używał tylko nazwy: „Apis mellifica“ ze względu na to, że pszczoła sama miodu nie znosi, lecz nektar i dopiero później miód wydaje czyli wyrabia. Zatem nie jest ona „mellifera“ — znoszącą miód, lecz jest „mellifica“ — robiącą miód.

Sam autor i chrzciciel pszczoły wniósł tu poprawkę nazwy, która później ogólnie przyjęła się, a dziś tylko używa się „Apis mellifica L“. Tak więc pozostanie nam pszczoła miododajna.

Uczeni o światowym rozgłosie, jak Friese i v. Buttel-Reepen, E. Zander i inni, uznali prawo Linné'a do tej poprawki, mimo prawa pierwszeństwa i w niczem nie zmienili nazwy przyjętej w ostatnich dwuch stuleciach.

Podobne zmiany nazw zachodzą dość często. Tak np. ustalono dla pojedyńczo żyjącego gatunku pszczelinki „Antrophora“ pierwotnie ogólną nazwę „Podalirius“. Uczony badacz jednakże, który poraz pierwszy ją opisał zmienił nazwę na „Anthophora“. Ostatnia nazwa się przyjęła mimo prawa pierwszeństwa, tak samo jak to się zdarzyło z nazwą „Apis mellifica“ ze słusznych powodów.

Sprawa nazwy pszczoły europejskiej nie ulega zatem więcej zmianom. Można ewentualnie się zastanowić nad wyrazem „miododajna“, lecz nie należy powracać do „miodonośna“.

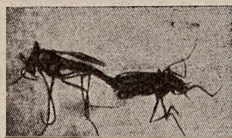
Nieco gorzej przedstawia się sprawa pochodzenia pszczoły. Na tem polu powołuje się autor artykułu „Pszczoła miodonośna“ na uczonych niemieckich przyrodników v. Buttel-Reepena i na Heerá i twierdzi, że pszczoły były znalezione w stanie skamieniałym w złożach kamiennych w Szwajcarji, co jest dowodem istnienia pszczół w arzeciorzędnej epoce. Znalezione też były skamieniałe w bursztynie sambryjskim nad Bałtykiem. Przyrodnicy niemieccy: Buttel-Reepen i Heer, tych przodków rodu pszczelego nazwali pszczołą Adamową“.

Należy stwierdzić, że v. Buttel-Reepen z całą naukową ścisłością odróżnia wykopaliska skamieniałe z molasy miocenu z Oehningen w Badencji (Niemcy nie Szwajcarja) od pustych form prapszczół pozostałych w bursztynie z formacji obligoce-

migenius (około 1.000.000 lat temu). Sinanthropus z Pekinu w Chinach i Homo heidelbergensis (nad Renem) mają już tylko wiek około 400.000 lat. Rysownicy skał i pieczar z doliny Vezéré (Francja) i ci z nad górnego Renu, z Hiszpanji (półwysep Iberyjski) oraz z północnej Afryki liczą natomiast zaledwie 40.000 lat (Ilustracja) — Paleogen podług Hendryka Willen van Loon, „Die Welt ist so gross" i „Wielkiej Geografji" polskiej było (59.000.000 lat oddalony). Są to liczby zbyt wielkiej różnicy, aby istnienie człowieka w ten okres przesunąć. Nawet istnienie rodu pszczelego w zrozumieniu szan. autora danego artykułu jest nie do przyjęcia.

Przypuszczalnie (podkreślam tu wyraz) nastąpiło pierwsze odszczepienie się pszczelowatych istot (pszczolinek pojedyńczo żyjących, z których Apis mellifica powstać miała na zasadzie monogenetycznej) dopiero w paleogenie lub w poprzedzającym okresie „kredy". Więc nie może być nawet mowy o „dużej ilości gromad i ras i odmian" pszczoły „miodonośnej" w tym okresie. Prawdopodobnie ród „Apis mellifica" w okresie paleogenu nie istniał.

Co do twierdzenia szan. autora wspomnianego artykułu, że nie ulega wątpliwości, że miejscem pochodzenia rodu pszczelego była Azja Środkowa (Indje), można być odmiennego zdania. (Patrz artykuł w Pszczelarzu Polskim r. 1933 Nr. 1 i 2 pod tytułem: „Praojczyzna pszczoły miododajnej"). Przyjęło się naogół mniemanie, że „tam właśnie, w centralnej Azji znajdują się wszystkie podrody pszczele", co ma być dowodem, że Azja jest praojczyzną także i rodu „Apis mellifica". Tymczasem twierdzi v. Buttel-Reepen (Das Leben und Wesen der Bienen), że ród „Apis mellifica" wcale nie był rozpowszechniony w Indjach, tak samo jak u nas nie była Indica. Dopiero Anglicy pszczołę miododajną (mellifica) tam zaprowadzili. Do Azji Środkowej dostała się europejska pszczoła z Rosji. Terenem rozpostarcia rodu „Apis mellifica" z jej odmianami jest stara Europa i północna Afryka i Mała Azja. W Azji samej ntomiast zachodzi „Apis indica", „Apis dorsata" i „Apis florea" i ich odmiany. Różnice biologiczne i morfologiczne między Apis mellifica i Apis dorsata, florea i indica są znaczne. Mogłoby się wydawać, że



Jedna kropla płynnego wówczas bursztynu wystarczyła na zakończenie oblotu weselnego.



Chrabaszcze wędrowały w lesie bursztynowym i pozostały w bursztynie

ilość tych gatunków azjatyckich jest bardzo wielka, tymczasem należy stwierdzić, że właściwą pszczołą azjatycką jest tylko Apis indica z jej odmianami: Apis peroni, Apis sinensis, Apis japonica, Apis picea, Apis koschewnikowi i Apis javana. Apis dorsata i Apis florea natomiast właściwego umiejscowienia nie posiadają. Pozatem, biorąc pod uwagę ilość odmian „Apis mellifica" w stosunku do podrodów azjatyckich, trzeba ustalić, że „Apis mellifica" posiada nieomal podwójną ilość odmian. Dla ustalenia jednakże miejsca pochodzenia pszczoły, nie wystarczy brać pod uwagę tylko sam ród pszczeli „Apis". Obok pszczoły należącej do rodu „Apis" istnieją jeszcze bardzo liczne rody, pojedyńczo żyjących pszczół (Solitariae), z których Friese wylicza około 8000 gatunków, z czego na Europę samą przypadnie około 2000 gatunków. Właśnie biologja tych pszczelinek nasuwa dużo materjału w sprawie miejsca pochodzenia prapszczół, z których się dopiero „Apis mellifica" w powolnej ewolucji w przebiegu ukształtowania się ziemi wyłoniła w sposób dotąd niedostatecznie wyjaśniony. Naogół jednak przeważa zapatrywanie, że odszczepienie się pszczoły miododajnej mogło nastąpić tylko w klimacie tropikalnym lub subtropikowym. Taki klimat jednakże w czasie odszczepienia się pszczół od rodu Sphegi-

nu. O skamieniałościach w bursztynie wogóle mowy być nie może, gdyż z prapszczół bursztynowych pozostały oprócz pustych form tylko nieznaczne resztki, w

Mrówka biegała na zielonym kobiercu leśnym, trzymając gąsieniczke w kleszczach ust, gdy kropla żywicy bursztynowej otuliła ją na wieki.





Komary igrały w słonecznym lesie bursztynowym, gdy złoty deszcz żywicy bursztynowej zasklepił owe życie, a formy przekazał na dzień dzisiejszy.

dodatku zbadał prapszczoły w bursztynie sambryjskim uczony Cockorell (Some European Fossil Bees. The Entomologist. S. 313-317. London), a prapszczoły z gdańskiego „Westereussisches Prowinzialmuzeum" niemiecki przyrodnik v. Buttel-Reepen. Nigdy jednak ani pierwszy ani drugi uczony nie nazwali pszczoły zasklepionej w bursztynie „pszczołą Adamową". Wręcz przeciwnie wymienieni nadają tym petrefaktom nazwy jak: Apis meliponoides Buttel-Reepen, albo Electrapis maliponoides Buttel-Reepen (której ostatnią nazwę nadaje Cockorell), dalej Apis henshawi Cockorell (skamieniałe z Rott w Nadrenji), która znów identyczna jest z Apis dormitans, opisaną przez v. Heydena (1862).

Nazwa „pszczoła Adama" — Apis adamitica pochodzi od wymienionego Oswalda Heera, który ten okaz opisał w roku 1867 (Fossile Hymen-opteren aus Oeningen und Radoboj. Zürich). Buttel-Reepen powołuje się tylko na opis Heera i dodaje, że opis ten jest mało zadowalający. Cockorell natomiast, który ponownie to wykopalisko zbadał, przychodzi do wniosku, że petrefakt wymieniony wyobraża gatunek należący do pojedyńczo żyjącej pszczelinki Lithurgus i nadaje temu okazowi nazwę: „Lithurgus adamiticus Heer".

Apis adamiticus pochodzi z formacji ziemi o wiele młodszej od apidów w bursztynie. Pszczoła Adama znalazła się w miocenie (około 37.000.000 lat temu), a prapszczoły bursztynowe zachodzą w oligocenie, który przed około 59.000.000 istniał. Nie można zatem wszystkie wykopaliska, czy to skamieniałości czy też zasklepione lub odformowane w bursztynie ogarnąć jedną nazwą: „pszczoły Adamowe".

Podstawowym materjałem dla określenia takich wykopalisk nie może być historja Kretta, lecz jest nim A. Handlirsch, „Die Fossilen Insekten und die Phylogenie der rezenten Formen" Lepizig 1906—1908 oraz prace v. Buttel-Reepena, Cockorella i H. Friese'go.

W podobny sposób potraktował autor wspomnianego artykułu „znaleziony rysunek na kamieniu" na półwyspie Iberyjskim, twierdząc, że „pochodzi z okresu paleolitycznego". Przypuszczalnie rozchodzi się tu o okres ziemi pod nazwą „paleogen", który się dzieli na starszy eocen i młodszy oligocen. Zupełnie niezrozumiałem jest przesunięcie istnienia człowieka w ten okres („lecz wtedy człowiek nie hodował pszczół"). Spór uczonych o przynależność przodków człowieka do czwartorzędu lub też do trzeciorzędu nie jest jeszcze ukończony. (Prof. Dr. Klaatsch, Die Entwickelung des Menschengeschlechts). Wydaje się jednak być niewątpliwem, że wszelkie rysunki, czy to na skałach czy też w grotach i pieczarach należą do okresu diluwialnego czyli lodowcowego, a więc do jednego z najmłodszyh okresów ziemi. Zachodzą oczywiście ślady istnienia przybliżonych do człowieka istot w okresie trzeciorzędowym, lecz tu uczeni są bardzo ostrożni z nazwą „homo" i podają nazwy jak. „Propliopithecus", „Pithecanthropus erectus" i „Sinanthropus". W okresie dyluwjalnym zachodzi pierwszy Homo pri-

dae istniał bezprzecznie w Europie, a nawet nad Bałtykie. Trudno zatem uwierzyć, że „nie ulega wątpliwości, że miejscem pochodzenia rodu pszczelego była Azja Środkowa".

Osobiście byłbym skłonny twierdzić, że miejscem pochodzenia pszczoły miododajnej (Apis mellifica nie mellifera) jest teren Polski, lecz udowodnić tego nie mogę tak samo, jak trudno będzie „bez wątpliwości" udowodnić, że pszczoła „miodonośna" pochodzi z Azji Środkowej. Dowody pochodzenia pszczoły z terenów nadbałtyckich naukowo więcej przemawiają do przekonania, aniżeli ogólnikowo wypowiedziane twierdzenia szan. autora danego artykułu. Dla lepszego zobrazowania sprawy czytelnikowi, załączam do niniejszej repliki, która bynajmniej nie ma na myśli obniżenia godności i znajomości rzeczy szan. autora wspomnianego artykułu, ilustrację przedstawiającą rysunek na kamieniu (p/g H. Obermaier, Fossil Man in Spain) oraz odbitki fotograficzne kilku błonkoskrzydłych, zasklepionych w bursztynie, wyjęte z artykułu Dr. A. Bacha: „Gefangene im Bernstein".

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Z pod Rogowa

Nawiązując do artykułu umieszczonego w Nr. 2 P. P. pod tytułem „Parę uwag Redaktora P. P." ośmielam się wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie. Artykuł powyższy bardzo trafił mi do przekonania. Na taki wydatek jak pismo, warto wyrzec się 1 — 2 papierosów dziennie, zwłaszcza, że nadmierne palenie nie wpływa dodatnio ani na zdrowie, ani na kieszeń (palacze nałogowi nie „jeżcie" się na moje słowa, ale po co robić konkurencję kominom?) Wyzbyć się pisma, to zerwać kontakt z całym światem pszczelarskim, stracić możność śledzenia za wynalazkami i zdobyczami mądrości ludzkiej, a kto nie idzie z postępem, ten się cofa.

Uznania godne jest zastosowanie w P. P. działu ogrodu, ponieważ te dwie gałęzie gospodarstwa wiejskiego tak są z sobą złączone, że trudno sobie wyobrazić pasiekę bez ogrodu, więc tembardziej przykro rozstawać się z takim przewodnikiem, jakim jest P. P. My pszczelarze, powinniśmy wziąć sobie za punkt honoru, ażeby nasze czasopismo rozwijało się i zyskało coraz więcej prenumeratorów, zwłaszcza, że Redakcja gotowa jest do ustępstw.

Helena Kapecka
Kołacin.

W sprawie polemiki jaka się toczy w P. P.

Pod powyższym tytułem poruszam polemikę jaka się toczy w P. P. między pp. Leonem Błońskim, Józefem Watką a p. Leonardem Weberem.

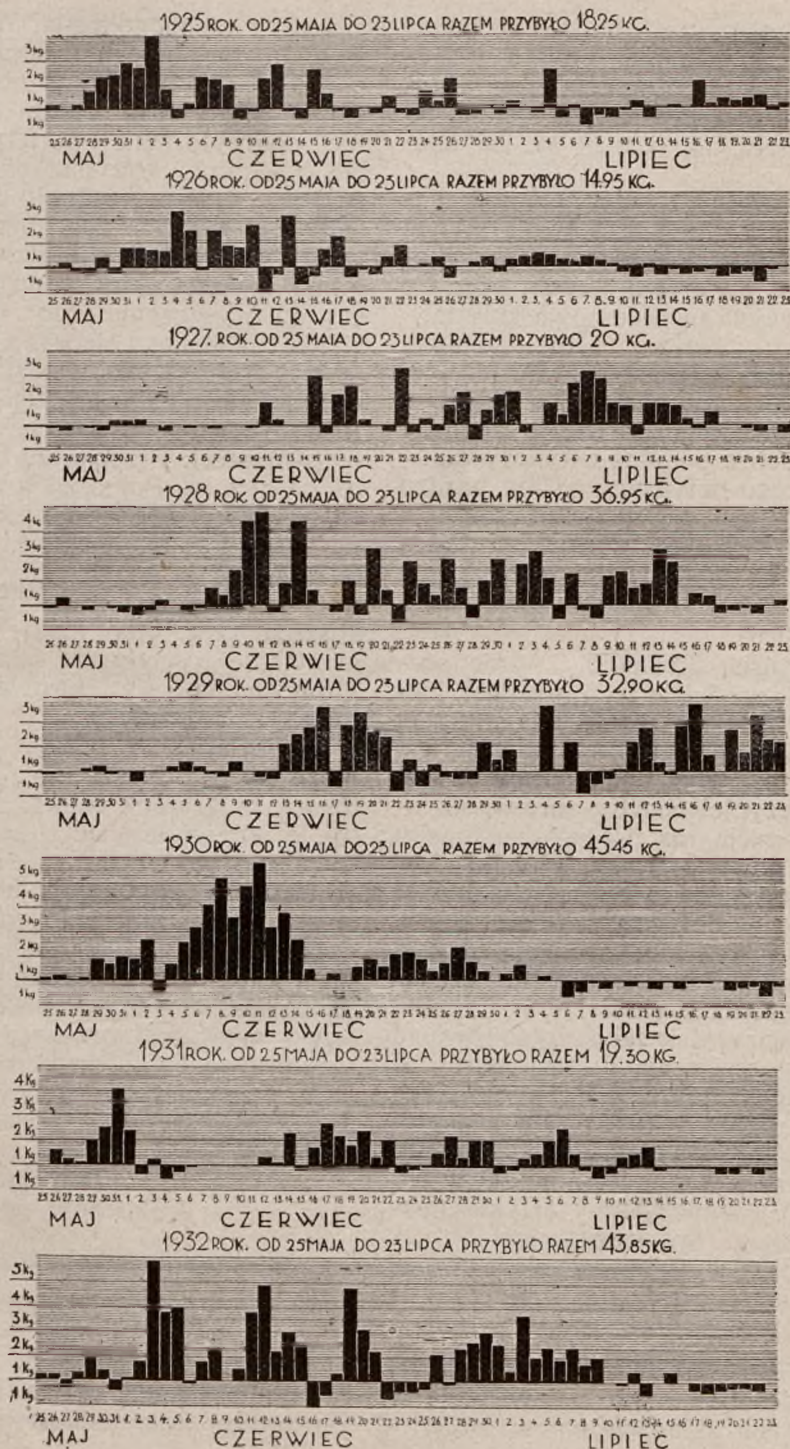
Uważam, że P. P. jest czasopismem fachowem najwięcej poczytnem, ze względu na dwa działy: pszczelnictwo i ogrodnictwo.

Ta polemika zupełnie nie ciekawi i nie zajmuje czytelników, gdy zaprenumeruje ktoś P. P. to chce się z niego dowiedzieć, a nie czytać rzeczy, które nie należą do artykułów fachowych.

Każdy czytelnik pomyśli sobie: no jeżeli tacy pszczelarze w ten sposób obchodzą się z pasieka i tak prowadzą!

Dziwować się dzisiaj, że mali pszczelarze nieumiejętnie obchodzą się z pasieką, ale i to w taki sposób nie robią, mniej pni mają, mniej miodu, ale za to ten miód jest cenniejszy, gdyż nie kalkulują cukrem jak

WYKRES ULA NA WADZE W PASIECE W. LEMANA W BRWINOWIE



więksi pszczelarze bardzo to smutne, że tak postępują fachowcy, korzystając z akcyzowego cukru i ludność oszukują zwłaszcza biedną, bo zamożniejsi już poznali się na miodzie.

Pragnąłbym, żeby panowie zakończyli już ogłaszać swoje słynne pasieki, gdzie z pszczołami przechowują się zwierzęta i drób, czas by dzisiaj zajęła miejsce nowa kultura.

Dodaję jeszcze, żeby panowie pszczelarze zamiast prowadzić polemikę zajęli się racjonalną hodowlą i udoskonaleniem pasieki, z czego by mogli dobre posyłać artykuły do P. P. z czego czytelnicy byliby bardzo zadowoleni i chętnieby przybywało nowych prenumeratorów, przyczem by i P. P. mógł się rozszerzyć.

Bronisław Urbański.

Chyrów.

Przypisek Redakcji. Autor aczkolwiek ma wiele racji to jednak bierze tę sprawę nieco jednostronnie. Polemika w piśmie zawodowym jest potrzebna, gdyż wiele spraw oświetla należycie, choćby sprawę uli oświetlonych, ras pszczół, systemów uli i t. p. I z ostatniej polemiki również czytelnicy wiele rzeczy dowiedzieli się dotyczących uli t. zw. związkowych, podkarmiania pszczół cukrem w niewłaściwym czasie, przewożenia pszczół i t. p. Pszczelarze wprawdzie lubią sobie docinać często przebierają w tem miarę, to co zamieszczamy w P. P. jest tylko małą cząstką tego co nam nadsyłają współpracownicy. Polemikę ostatnią według zapowiedzi naszej w Nr. 2 P. P. zakończyliśmy artykułem p. Błońskiego w marcowym P. P. wszystkie później nadesłane w tej sprawie sprostowania, zaprzeczenia i t. p. poszły do kosza.

W sprawie wyrobów pszczelarskich

W zeszłym roku pojawiły się w tutejszych składach nowe podkarmiaczki z zielonego szkła. Mimo tańszego materjału cena podniosła się z 2.50 zł. na 2.80 zł. i to podczas ogólnej zniżki cen. Takie „naciąganie“ oburzyło mnie i poradziłem sobie flaszkami. Przypadkowo prosił znajomy, żebym zakupił dla niego przy sposobności podkarmiaczki i wtedy obejrzałem dokładniej balon. Mimo wyższej ceny balon jest gorszy do czyszczenia i do obserwowania poziomu cieczy z powodu małej przejrzystości. Podstawka jak dawniej ale wybite na niej D.R.G.M. 1056028 (Deutsches Deichs - Gebrauchs-Muster). Przecieram oczy. Jak to?! Czyż na Pomorzu a potem w całej Polsce niema jednego blacharza, któryby takiej blaszki nie zrobił? Więc w czasie, gdy w kraju jest bezrobocie a społeczeństwo kosztem tylu ofiar (cukier, węgiel) utrzymuje równowagę bilansu handlowego, to się sprowadza taką tandetę z zagranicy?

Czy władze wiedzą o tem, albo może się to dostało do nas jakąś dziurą w granicy celnej? Należałoby tę sprawę zbadać a pszczelarzy ostrzec przed zakupywaniem towarów zagranicznych gdyż krajowe są lepsze. Dobrzeby było zaapelować do pszczelarzy, żeby podawali źródła i gatunek przyborów pszczelarskich sprzedawanych w danej okolicy i umożliwili przez to wyrugowanie towarów zagranicznych. Wytwórcy ze swej strony powinni ogłaszać swoje wyroby i podawać o ile możności ceny.

Zarychta Adolf.

Skoczów, woj. śląskie.

W sprawie matki niepłodnej.

Na artykuł mój z numeru 10 „P. P.“ z roku 1932 odpisał w numerze 12 tegoż czasopisma p. Jarosław Krauss, za co mu jestem wdzięczny. Do wyżej wspomnianego artykułu

swego chciałem dodać pewne uwagi zwłaszcza dla osób, które się do mnie w tej sprawie listownie zwracały.

Mówiąc o „niepłodnych" jajeczkach składanych przez matkę, chciałem zanaczyć, że z jajeczek nielęgły się **żadne** gąsieniczki. Przyczynę tego zjawiska należy właśnie zbadać.

Sądzę, że byłoby rzeczą ciekawą i dla szerszego ogółu, gdyby p. J. Krauss uzupełniając swój artykuł w Nr. 12 „P. P." z roku ubiegłego podał dokładną cytatę (autor, tytuł dzieła, miejsce i rok wydania oraz stronicę) dzieł ks. Dzierżona, prof. D-ra Lenckarta i von Siebolda, z których przytoczył wyjątki.

Poza tem zaznaczam, że matka, o której pisałem, była włoszka, młoda, wylęgła się 23.V 1931 r., zapłodniona przez trutnia włoskiego, bardzo płodna. Matka nie mogła być zaziębiona, bo wszakże działo sie to między 8-mym a 14-tym lipca, podczas wyjątkowo upalnego lata, jakie było w roku 1932. Pień był bardzo silny, obsiadający bardzo szczelnie gniazdo i dwa dadanowskie magazynki. O zazębienia matki chyba tu trudno mówić. Ponieważ matek nie znaczę może powstać pytanie, czy ta wadliwa matka była z roku 1931, czy 1932. Możliwe są dwa wypadki: w ulu pozostała matka wypuszczona 14.VII 1932 z klateczki (złapana w roju), albo młoda, wyhodowana przez pszczoły, po której 25.VII znalazłem mateczník. Stoimy bądźcobądź przed zagadką. Przypuśćmy, że w ulu została matka wypuszczona z klateczki. Skąd tedy matka będąca w sile wieku, przedtem normalna, bardzo płodna, w bardzo silnym roju, niezaziębiona, raptem miałaby składać jajeczka o zbyt silnej powłoce albo z zamartym i wyschniętym embrjonem? Zagadnienie pozostaje nierozwiązanem, jeżeli przypuścimy, że w ulu została młoda matka. Czy jajeczka te były natychmiast po ich zapłodnieniu obumarłe — to właśnie należy zbadać i wyjaśnić przyczynę.

Według mego zdania dyskusja na ten temat będzie miała mocne podstawy dopiero po dokładnem zbadaniu pod mikroskopem jajeczek składanych przez ową nienormalną matkę, oraz po zbadaniu jej anatomji. W tym celu 5 września roku 1932 wysłałem żywą matkę w klateczce z pszczołami i karmem do p. D-ra Tomkiewicza, profesora Szkoły Rolniczej w Cieszynie z prośbą o opublikowanie wyniku swych badań na łamach „Pszczelarza Polskiego". Dotychczas jeszcze o wyniku prac p. profesora nic nie wiemy. Można więc tymczasem robić tylko mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia i domysły. A więc czekajmy.

Ks. S. Wolski.

Ubezpieczenie pni od kradzieży i uszkodzenia.

Na walnem zebraniu członków Sekcji Pszczelarskiej przy O. T. R. w Tarnobrzegu poruszono sprawę licznych kradzieży i uszkodzeń pni pszczół zwłaszcza w niektórych okolicach tutejszego powiatu. Sprawa ta wywołała bardzo żywą dyskusję, w której niektórzy mówcy rzucali nawet bardzo radykalne myśli. Świadczy to o tem jak boleśnie i jak szeroko dotknięci zostali nasi pszczelarze tą bardzo przykrą klęską.

Równocześnie podnoszono różne sposoby zaradzenia złemu, które mniej lub więcej może dałyby się urzeczywistnić. Jako najrealniejszy środek zaradczy przedstawiałoby się ubezpieczenia od kradzieży i uszkodzeń w towarzystwach asekuracyjnych gdyby się te na to zgodziły.

Najprzykrzejsze wszakże zarzuty

i żale podnoszono pod adresem organizacji pszczelarskiej za to, że mimo upływu 15 lat nie postarały się o ustawę pszczelarską i o opiekę prawną w głoszonych dotąd ustawach karnych i innych. Wyrażano przekonanie, że gdyby istniały surowe przepisy i stosowano surowe kary zakres kradzieży nie byłby tak wielki.

Niestety, Naczelny Związek Pszczelarski do którego to należy, jest nieczynny i zdezorganizowany. Nie mając do kogo, udajemy się do Redakcji Pszczelarza Polskiego z prośbą by zechciała się tem zagadnieniem zainteresować. Apelujemy także do organizacji pszczelarskich zwłaszcza powiatowych, by wypowiedziały się w tej materii i podały ze swych okręgów Redakcji potrzebne dane jak również oświadczyły się jaki środek zaradczy uważają za najodpowiedniejszy na opisaną wyżej klęskę.

Z Sekcji Pszczelarskiej przy Okr. Tow. Rol.

Sekretarz: Przewodniczący:
Wojciech Rawski Józef Chalcarz.

Przypisek Redakcji. Poruszona sprawa jest niezmiernie ważna, kradzież t. zw.: wydzieranie pszczół przybrało podczas ubiegłej zimy i jesieni dotychczas nieznane rozmiary, otrzymujemy o tem ze wszystkich stron wiadomości. Również sądzimy, że nic innego nam nie pozostaje się ubezpieczać pszczoły w Tow. Asekuracyjnem. Usilnie prosimy pp. pszczelarzy z Poznańskiego i Śląska gdzie pszczoły są asekuro wane o podanie w P. P. jak to jest przeprowadzane i w jakiem Towarzystwie.

STOWARZYSZENIA PSZCZELNICZE

TOWARYSTWO PSZCZ.-OGROD. „AKACJI W CZECHOWICACH. „AKACJA".

Towarzystwo nasze odbyło w dniu 5 lutego 1933 r. doroczne walne zebranie, przy obecności przeszło 100 członków. Obrady zagaił wiceprezes p. Hereda. Przewodniczył zebraniu naczelnik gminy p. Franciszek Zieleźnik. Ze sprawozdań Zarządu wynika, że towarzystwo, aczkolwiek młode, świetnie się rozwija. Dzięki wybitnej działalności poszczególnych jednostek towarzystwo rozpoczęło swoją działalność w kilku kierunkach. Praca celowa i dobrze zapoczątkowana z miejsca dała okazałe wyniki. Zadowolono członków-pszczelarzy miejscowych i okolicznych przez dostarczenie im pełnego kontyngentu cukru dla pszczół. Na wielką skalę zakreślono pracę około rozwoju i podniesienia sadownictwa. Towarzystwo propaguje z powodzeniem wśród swoich członków pewien typ sadu jednolitych odmian handlowych, których celem będzie rzucenie na rynek konsumcyjny owoców krajowych doborowego gatunku. W tym celu potworzono całą serję sekcyj, mających na celu pilnowania postępu pracy i jej wydajności.

Aby członków swoich nie narażać na wydatki nierentowne, stara się Zarząd usilnie o to, by wszystkie nowości, jakie zaprowadza, oparte były na odpowiedniem doświadczeniu. Ponieważ dotychczasowa praca oparta była przeważnie na doświadczeniach jednostek, Zarząd postanowił zerwać z tym systemem i tworzy własną, dużą stację doświadczalną, która pod nadzorem p. insp. Włosika z Śląskiej Izby Rolniczej, przeprowadzi szereg doświadczeń z zakresu hodowli drzew owocowych w ogólności, w szczególności zaś w kierun-

ku ustalenia odmian brzoskwiń, moreli i winorośli, odpornych na mrozy, a co najważniejsze dojrzewających dosyć wcześnie, by z powodzeniem można ich owoce rzucić na rynek. Dużem zainteresowaniem cieszy się również zakładanie szklarń systemu belgijskiego, nieogrzewanych sztucznie, których zadaniem będzie dostarczenie wczesnych i szlachetnych owoców. Wprowadzono tu także pewną nowość, mianowicie założono kilka winnic na wolnem powietrzu. Jest nadzieja, że starania te uwieńczone będą dobremi wynikami, posiadamy bowiem gatunki roślinności, które zupełnie dobrze i w porę dojrzewają na wolem miejscu bez murów i ścian szpalerowych. Zapoczątkowano także hodowlę pieczarek, mogącą poważnie zaważyć na szali gospodarczej, zważywszy olbrzymi jej import z Francji.

Dobrze zorganizowana czytelnia zawodowa i wieczory dyskusyjne członków dopełniają reszty programu zakreślonej pracy. Celem umożliwienia sobie rozszerzenia pracy oraz celem nadania jej odpowiedniego rozmachu zakłada towarzystwo w okolicznych gminach oddziały o tym samym zakresie działania. Cel jasny — w jedności siła!

Ze sprawozdania kasowego wynika, że dochodami towarzystwa gospodarowano rozsądnie i celowo. Z łącznej kwoty wpływów zł. 615.40 wydatkowano kwotę 486.99 zł., zaś pozostałość kasową w kwocie 128.41 zł. przelano na 1933 r. Głębokie zrozumienie sprawy ze strony zarządu cechuje również niewielka składka członkowska, wynosząca zaledwie 2 zł. na rok. Daje bowiem członkom mniej zamożnym, a interesującym się sprawą, możność należenia do towarzystwa i korzystania z urządzeń bądź co bądź bardzo pożytecznych.

To też członkowie, pragnąc ustępującemu zarządowi wyrazić pełne zaufanie, wybrali go jednogłośnie w całym jego składzie osobowym na rok 1933. Nastąpiły drobne tylko przesunięcia w piastowaniu poszczególnych funkcyj, a mianowicie na rpzewodniczącego wybrano p. Franciszka Zieleźnika, na zastępców pp. Jana Siwego i Karola Mazurka, sekretarzem mianowano p. Jana Bohuckiego, na zastępcę powołano p. Franciszka Borgła, skarbnikiem wybrano p. Karola Bystronia, zastępcą jego p. inż. Fryderyka Hemplaż zaś rolę gospodarzy przyjęli p. Józef Janiurek i p. Jerzy Śliwka. Dotychczasowego zastępcę prezesa p. Winc. Heredę zamianowano w uznaniu zasług, położonych dla towarzystwa — jako jego inicjator i faktyczny założyciel — prezesem honorowym.

Zaznacza się, że Zarząd tutejszy chętnie służy poradą każdemu, chętnie też wysyła doświadczonych pre legentów na ewentualne zebrania ogrodnicze, czy też bartnicze. Wszelkie zapytania lub zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem towarzystwa „Akacji“ p. Franciszka Zieleźnika, naczelnika gminy w Czechowicach.

Jan Siwy.

Sprawozdanie z działalności Okr. Tow. Psz. Siedleckiego za r. 1932-gi.

Ogólnych zebrań w roku sprawozdawczym było dwa, na których przy zakończeniu były wygłoszone pogadanki i referaty połączone z po kazami w pasiece szkolnej, na których było 247 osób.

Zebrań zarządu odbyło się 7.

Sprowadzono cukru do wiosennego podkarmiania pszczół, który został rozdzielony między swoich członków po 2 kg. na rój 115 worków.

Do jesiennego podkarmiania młodych roi po 2 kg. 35 worków

Razem 150 worków

Członkom, którzy złożyli zaświadczenia na 353 roi, już po rozdaniu cukru na jesieni takowego nie sprowadziliśmy z powodu spóźnionej pory.

Przerobiono członkom wosku na węze 361 kgr.
Zakupiono wosku u członków do przerobienia na węze 81 kgr.

Razem na własnych walcach przerobiono wosku 442 kgr.

Przerobiło z własnego wosku węze 173 członk.
Nabyło węze dla swych pasiek w Okr. Tow. Psz. 76 członk.

Razem 249 członk.

Dla propagandy większego spożycia miodu Okr. Tow. Pszczelnicze zakupiło 4000 sztuk broszurki B. Majewskiego „Miód żywi i leczy" i rozdało konsumentom miejscowym.

W celu ułatwienia zbytu miodu swoim członkom Okr. Tow. Pszczelnicze korespondowało z firmami trudniącemi się handlem miodu w różnych miastach i ułatwiało wysyłkę miodu koleją.

Jak poprzednich lat tak i w tym roku O. T. P. chcąc uprzystępnić swym członkom kupno sadzonek drzew miododajnych nabyło w szkółce Szkoły Rolniczej 750 sztuk 4-letniej akacji po cenie 25 gr. za sztukę, które odstąpiło członkom za połowę kupnej ceny, to jest po 12 i pół grosza za sztukę.

Okr. Tow. Pszcz. w Siedlcach prowadząc akcję sadzenia drzew miododajnych corocznie w ciągu swego 5-letniego istnienia, posadziło przy drogach lub sprzedało po cenie kosztu i rozdało darmo swoim członkom sadzonek lipy 9000 szt.
Akacji 11000 szt.

Razem 20000 szt.

We wtorki i piątki dni targowe, każdego tygodnia urzędował instruktor Okr. Tow. P. p. Kisieliński, przez którego zostało załatwione interesantów: w sprawie sprowadzenia i wydania cukru 1825
Przeróbki i sprzedaży węzy i innych przyborów 546
Udzielono porad zawodowych, prowadzenie pasiek, zbyt miodu i t. p. 673

Razem 3044

Do powiatu Sokołowskiego wyjeżdżał instruktor dwa razy na kursy i zjazdy urządzone staraniem Sejmiku Sokołowskiego, w charakterze prelegenta do Sokołowa i Kosowa.

W swoim powiecie wyjazdy były na kursy i pogadanki urządzone w Łosicach, Chodowie, Krzymoszach, Rązewie, Rochkowie, Stopkach i Wołyńcach, prócz tego zlustrowane zostało w powiecie w porze letniej w 58 wioskach pasieki u naszych członków.

Prowadzone były kursy pszczelarskie dla uczni Gimnazjum imienia hetmana Żółkiewskiego w Siedlcach, w pasiece Szkoły Rolniczej i pasiece p. dyr. Gimn. Piechowskiego 12 razy po 1 i pół godzinie, razem 18 godzin.

Staraniem Polskiego Białego Krzyża zorganizowane były dla 100 żołnierzy 3-mies. kursy rolnicze w Szkole Rolniczej, gdzie w pasiece szkolnej urządzonych było 6 pogadanek, połączonych z zajęciami praktycznemi 12 godz.

W pasiece Szkoły Rolniczej w Siedlcach prowadzone były pogadanki z zajęciami praktycznemi także i dla 52 uczniów tejże szkoły po

3 godz. w tygodniu przez 5 mies. letnich 60 godzin
W klasie wykładów 10 godzin
Zajęć praktycznych w warsztatach Szkoły przy budowie uli i przyborów pasiecznych, które prowadzone były przez 3 mies. zimowe 24 dni w mies. po 3 godziny dziennie 216 godzin

Razem 286 godzin

W tym czasie uczniowie z budowali dla siebie 24 ule. z których 6 zaroili pszczołami ze szkolnej pasieki.

KORESPONDENCJE

Z POD WYSZKOWA

Pasieka moja mieści się pod Wyszkowem, w pow. Pułtuskim. Mam 12 uli warszawskich z nadstawkami. Okolica nasza nie jest zbyt miododajna, wiosna bywa zwykle bardzo uboga w pożytek, dopiero kwitnienie gryki prawdziwie zasila i roje i pszczelarza. Rezultaty mam dotychczas bardzo skromne, otrzymane w 1931-ym roku 14 klg. z ula wydawało mi się maximum możliwości w tutejszych stronach. Tymczasem w r. 1932-im pomimo bardzo zimnych dni w czerwcu i ledwo zadawalającego stanu pszczół w końcu czerwca (27-go czerwca roje były przeważnie silne, przy zupełnym braku miodu), — upalny i śliczny lipiec stworzył takie warunki wykorzystanie pożytku z gryki, że zbiór z 12-u uli wyniósł 240 klg. t. j. przeciętnie 20 klg. z ula. Przytem na zimę zostawiłam po 16 klg. miodu na rój.

Przesyłając tę garść wiadomości z mojej pasieki, miło mi załączyć dla Szanownej Redakcji „Pszczelarza polskiego“ oraz dla jego czytelników serdeczne życzenia noworoczne.

Rybienko, Styczeń 1933.

Magdalena Skarzyńska.

O przydziale cukru i jego skażaniu

1) W odpowiedzi na cenne pismo W. Pana L. Liczbańskiego, prezesa W. Z. T. P. z dnia 2.III 1933 r. oznajmiam, iż Małopolskie Towarzystwo Pszczelnicze w Rudniku n/Sanem wnosi podania o przydział cukru do Urzędu Skarbowego bez opłaty stemplowej w myśl art. 160 U. O. S., a nawet nie dołacza do podań poświadczeń Urzedów Gminnych co do posiadanej ilości pni pszczół, a to dlatego, iż Towarzystwo Pszczelnicze prowadzi dokładną od paru lat ewidencję swoich członków i ilości posiadanych przez nich pni, co od czasu do czasu jest kontrolowane przez urzędników Rejonu Skarbowego podczas rozdziału cukru.

Tylko poszczególni pasiecznicy, którzy wnoszą podania bezpośrednio do Urzędu Skarbowego, dołączają do podań poświadczenia. Dla dokładnego jednak orjentowania się co do stanu posiadania pni pszczół przez poszczególnych pasieczników tutejsze Towarzystwo żąda od pasiecznikjw, tak członków jak i nie członków, przedkładania poświadczeń gminnych przy zgłaszaniu zapotrzebowania cukru.

Parę lat temu Izba Skarbowa żądała, aby pszczelarze przedkładali poświadczenia Towarzystwu —

przy rozdziale cukru i powyższe cukru i powyższe poświadczenia były dołączane do ksiąg rozdziału cukru jako załączniki, co okazało się praktyczne i dalej się ten precedens praktykuje. Poświadczenia są również wolne od opłat stemplowych.

2) Co do kosztów denaturowanego cukru, to jeszcze raz stwierdzamy, iż cukrownia w Przeworsku pobiera od skażenia swoim piaskiem i trocinami i swoimi robotnikami wraz z dostawą do stacji kolejowej 2 zł. od 100 kg.

Ponieważ jednak piasek przeworski nie był czysty — bo zawierał glinkę, przeto nasze Towarzystwo obecnie dostarcza denaturat własny. Furmanki jadące po cukier (66 klm.) biorą po drodze czysty płukany piasek z odsypisk rzecznych, a trociny z tartaku, nasi furmani są zajęci w cukrowni przy denaturowaniu cukru, przeto koszt denaturowania wynosi nawet nie 2 zł., ale około 50 groszy od 100 kg., a ponieważ i transport furmankami jest tańszy od transportu kolejowego, przeto 108-kilogramowe worki skażonego cukru kosztują nas loco Rudnik mniej niż 50 zł.

O ile W. Panowie potrzebują do wykazania się w innych cukrowniach, iż koszt denaturowania w cukrowni Przeworsk wynosi 2 zł., to proszę się zwrócić do dyrekcji przeworskiej cukrowni, a ona chętnie prześle Wam drukowany cennik skażonego cukru, który najwyżej loco stacja Przeworsk kosztuje zł. 46.74 za 108 kg. cukru w workach.

Zaznaczam, iż na wiosnę dostarczamy trociny z drzewa bukowego wprost z tartaku — względnie cukrownia ma je na składzie, zaś do jesiennego podkarmiania dostarcza tut. Towarzystwo wygotowane i podczas lata na słońcu wysuszone trociny.

Z podobnego skażenia są nasi pasiecznicy zadowoleni, a pszczoły zimują zupełnie dobrze na syropie z cukru w ten sposób skażonego, co już nasi pszczelarze mieli sposobność niejednokrotnie się przekonać.

Również i sposób skażania za czasów zaborczych odbywał się trocinami i piaskiem, a skażenie to było dokonane w porozumieniu się Towarzystw Pszczelniczych z austrjackiem Ministerstwem Skarbu.

W myśl przepisów skarbowych można otrzymać czysty cukier z cukrowni — a dopiero na miejscu odbioru skazić go denaturatem!! Wymaga to zezwolenia Izby Skarbowej i na miejscu 2 urzędników z Rejonu Kontroli Skarbowej.

Ostatniem zdaniem W. Pana Prezesa zostaliśmy przerażeni, gdyśmy przeczytali z Jego pisma, **iż w przyszłości cukier do podkarmiania pszczół będzie skażany niebieskim metylem, 2% piasku i 1% mielonym węglem drzewnym.**

Nie wiemy komu mamy zawdzięczać podobną koncepcję. O ile się to sprawdzi, to pszczelarze z deszczu dostaną się pod rynnę.

Gdy się dowie szeroki ogół publiczności, iż pszczelarze podkarmiają swoje pszczoły cukrem z metylem, to miodu, do którego może się dostać metyl absolutnie nie będą kupować. Metyl uważany jest bowiem błędnie przez szeroki ogół za truciznę, którym skażony jest i spirytus do palenia, a nie jest możliwem, aby przy podkarmianiu pszczół syrop z metylem nie dostał się do miodu.

Metyl (Methylen-blau), jako silny i trwały barwik niebieski pozostawia na bieliźnie i jasnych ubraniach nie dające się niczem usunąć plamy. Proszę nabyć odrobinę metylu w proszku w aptece — rozpuścić go w wodzie, a sami się o tem przekonacie. **Plastry syropu** z metylem

po podkarmianiu pszczół pozostają niebieskie. co przy przetapianiu wosku nadaje wosku kolor ciemniejszy, względnie kolor zielony.

Również domieszka 1 proc. mielonego węgla drzewnego jest to pomysł bardzo nieudały i nierozsądny, bo taka domieszka jest bez porównania gorsza od domieszki 3 proc. trocin.

Weźcie panowie na próbę, tak jak ja to uczyniłem i domieszajcie do każdego kilograma cukru grysikowego 1 proc. czyli 1 deko mielonego węgla, a zobaczycie po zapaleniu wodą co za wstrętną maś otrzymacie.

Co więcej — cztery lata temu, gdy pojawiły się **niewłaściwe ataki na inicjatora skażania cukru piaskiem i trocinami** i gdy szukałem lepszych środków skażających od trocin, skonstatowałem przy próbach, gdy cukier zmieszałem z węglem, że pszczoły przenoszą wraz z syropem mikroskopijny pył węglowy do plastrów, którym plamią nie tylko jare dziewicze, ale i starsze plastry. Plastry, ul i przybory do podkarmiania wyglądają po podkarmianiu jak z komina wyjęte, a pszczoły przemieniają się przy tłoczeniu się podczas podkarmiania w prawdziwe „borówki" względnie w kominiarzy.

Zauważcie sami Panowie, co się dzieje przy mieszaniu i przesypywaniu tak zanieczyszczonego cukru tylko jednego kilograma, a przekonacie się, iż całe chmury czarnego pyłu węglowego bardzo lekkiego unoszą się w powietrzu. Nie wiem, czy będzie kto chciał przy takim cukrze pracować i czy nabywcy na podobny cukier się znajdą?

W końcu stanowczo twierdzę, iż pszczoły na syropie skażonym metylem i węglem będą o wiele gorzej zimować, niż na syropie skażonym piaskiem i trocinami. Dalej plastry zanieczyszczone metylem i węglem przedstawiają opłakany widok i kto raz zanieczyści sobie plastry tą domieszką — temu odechce się podkarmiania pszczół syropem. Odczyszczenie zaś syropu z metylu i pyłu węglowego na filtrach ze zwykłego węgla organicznego lub węgla merkowskiego jest dla zwykłego pasiecznika za drogie i kosztowne.

Dlatego też o ile jest jeszcze czas niech wszystkie organizacje pszczelnicze natychmiast przeprowadzają próby i po przekonaniu się prawdziwości moich wywodów, zaprotestują przeciw projektowi podobnego skażenia i poproszą, aby o ile jest niemożliwe skażać cukier samem piaskiem, to aby przynajmniej pozostawiono skażenie cukru piaskiem i trocinami, a nigdy metylem i miałem węglowym.

W. Pana Prezesa Liczbańskiego w imieniu *Mał.* Tow. Pszczelniczego uprzejmie zapytuję, kto jest inicjatorem skażenia cukru metylem i węglem, abyśmy wiedzieli komu mamy być wdzięczni za taką niedźwiedzią dla pszczelarzy przysługę.

Inż. Leopold Pawłowski
prezes

Mał. Towarzystwa Pszczelniczego.

Przypisek Redaktora P. P.: Gdy miało być wydane rozporządzenie wykonawcze do ustawy o cukrze dla pszczół, zwrócono się do mnie z Min. Skarbu o opinję o chemicznym zanieczyszczaniu metylem i t. p. środkami, nie chcąc brać tego na swoją odpowiedzialność, zwróciłem się do dwóch pszczelarzy - chemików, obydwaj odpowiedzieli mnie, że trzeba niedopuścić do stosowania metylu i węgla drzewnego; powody przytaczali mniej więcej te same co i inż. Pawłowski. Informowałem się obecnie u farmakologów - pszczelarzy, ci również podzielali obawy, podane przez autora. Błękit metylowy między innemi ma tę własność, iż w najmniejszej dozie użyty u ludzi, zmienia zabarwienie

uryny na kolor zielony. Wyobraźmy sobie przerażenie konsumentów miodu tak skażonego, gdyby temu podległ. To też w swoim czasie, gdy otrzymałem odpowiedź od pszczelarzy - chemików: „lepiej niech już będzie użyty do skażania piasek lub trociny". Taką opinię dałem Min. Skarbu, a że tam dla pewności i to i to uznali za konieczne, tłomaczyć należy nadmiarem gorliwości. Gdy zapytałem po dowiedzeniu się o decyzji, referenta, załatwiającego tę sprawę, odpowiedział mi: „Cukier musi być denaturowany z dołu piaskiem z góry trocinami". Tak i pozostało dotąd.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Już po złożeniu numeru, otrzymaliśmy poniżej podany odpis podania do Ministerstwa Skarbu w sprawie skażania cukru. Zupełnie identyczne jest stanowisko inż. Pawłowskiego.

Do Wysokiego Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

Odnośnie do koncepcji skażania cukru metylem i miałem węglowym zaznaczamy:

1) Metyl (Methylen-blau) zabarwi nasze plastry w pasiekach na niebiesko.

2) Wosk taki, używany także tak do przeróbek technicznych, jak i przetworów chemicznych straci na wartości.

3) Przy najmniejszej dozie błękitu metylowego w wodzie, czy miodzie — człowiek oddaje urynę zieloną, co przy powszechnem wierzeniu, że metyl jest trucizną, odstręczy licznych konsumentów miodu od kupna tegoż produktu.

4) Węgiel drzewny zanieczyści do reszty całą pasiekę, a nasze pszczoły i my będziemy podobni do kominiarzy.

Prosimy zatem Wysokie Ministerstwo, jeśli jest niemożliwem skażanie samym piaskiem cukru dla pszczół, pozostawić i dalej trociny i piasek, a nigdy metyl i miał węglowy.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK PSZCZELNICZY ODDZIAŁ SANOK

Sekretarz: **(Konstanty Ilków)**

Prezes: **(A. Szemelowki).**

Losowanie premji P. P.

W dn. 26 marca b. r. na Zebraniu miesięcznem Warszawskiego Wojew. Tow. Pszcz. odbyło się losowanie 100 książek O. Czyńki przeznaczonych na premje dla prenumeratorów P. P., którzy opłacili całoroczną prenumeratę do 1-go marca b. r. Poniżej podajemy szczęśliwych wybrańców losu:

P. P.: Frelichowski Miecz. Śmiełin, Dłużewska Jadwiga Łubienica, Różanowski Fr. Pułtusk, Adamczewski Wł. Goryń, Nowicki Jan Cukrownia Izabelin, Chmielewski Julianówka, Polaski Fr. zaw. st., Mańkowski Stan. Kazimierz B. Tow. Pszczelarzy K—no, Kowalski Stefan Łanięta, Tow. Pszczel. Środa, Lewicki Józef Kruchowo, Dyrekcja Zakł. Wychow. Poprawcz. Wielucjany, Garbiel Jerzy Olganowo, Towarzystwo bartników Jutrosin, Towarzystwo Pszczelarzy Kępno Gołębiowski Ign. Walentowo, Kempiński Antoni Kalisz, Kwieciński Józef Kalisz, Polowy Julian Klonowa, Dolla Ludwik Tuliszków, Jatymowicz Jan Warka, Zaskurski Feliks Biała, Wójciński Fr. Luszyn, Bogusz Szczepan Żychlin, Paszkiewicz Alfred Łódź, Wolański Mała Wieś, Lipiński Winc. Czerwionka, Jachimski Eug. Grodzisk M., Golnik Zofja Jasień, Poręba Fr. Skierniewice, Kolasińska Elwina, Iskierka Nikodem Zawiercie, Bauer Leopold Żyrardów, Dobrowolski L. Piotrków Tr., Drabek Poręba, Związek Pszczelarzy Śląskich w Rybniku, Dr. Podworski Edw. Kraków, Cader Józef Kolno, Nowak Fr. Mszana Dolna, Ilkow Konst. Pisarowce, Inż. Kawecki Stefan, Włoczewski Józef Sieradzice, Zarychta Adolf Skoczów, Inż. Rauch Zdzisław Trzebinia, Szlaner Jan Pastwiska, Oskarbski kier. szkoły Tarnowa Góra, Deryng Piotr Piwniczna, Konior Leon Międzybrodzie Bialskie, Kozubowska Irena Międzyświeć, Kawecki Roman Strzemieszyce, Kapała Fr. Sucha, Olejnik Borys Moskalówka, Uranowicz Edm. Brzeżany, Kalinowski Michał Wilja, Kossowski Edmund Krzemieniec, Dubanowski Wład. Wiesenberg, Koło Pszcz. Alumn. Semin. Duch. Prze-

myśl, Wojtkiewicz Mikołaj Werba, Wilczyński Wład. Sulogstów, Inż. Baltarowicz Lublin, Spółdzielnia Ogr. Pszcz. Lublin, Frelliga Michał Uleż. Popławski Miecz. Skarżysko-Kamienna, Borzęcki Fr. Tomaszów Maz., Karpiński Ludomił Teklówka, Ks. Sokołowski Stan. Zagość, Ks. Kociszewski Słaboszów, Kościuczyk Olkusz, Bagiński M. Równe, Sokół Stan. Równe, Dr. Pospiełowski Włodz. Babno-Tomachówka, Fisztor Wsiewołod Bananowicze, Sławiński Karol w. Raklliszki, Rzepecki Piotr Hajnówka, Dym. Gen. Rybak Józef Kossów Pol. Walkowska Irena Ihnatów, Tkaczyk Ignacy Tarło, Załuska Maria Ostrów Łypaczewski Włodz. Siemiatycze, Woch Fr. Skory, płk. Bańkowski Józef Zabłociek/Lidy, Winiarski Jan Chorzele, Jassowicz Józef Marcinkiszki, Baliszewski Cechówka, Kursy Gosp. Domowego Ignaców, Kobarycho K. Pogorzelce, Gecewicz Ducilszki, Niesiobędzki Wacław Grajewo, Kliszcz Stefan Myszyniec, Gawrychowski Al. Zambrów, Wojciechowski Józef Sokołów P. Molski Wład. Brańszczyk, Dziankowski Leszno, Komarzewski Daniel Przejazd, Machowski Henryk, kpt. Matuszewski Żoliborz, Morawski Stefan Bielańska, P. Szkoła Ogrodnicza Polkowski Eug.

Wylosowane książki są do odebrania w sklepie „Pszczelarz i Ogrodnik" Złota 4 w Warszawie. Kto życzyłby sobie przysłania pocztą musi wpłacić na konto PKO. nr. 21.625 na koszta przesyłki 55 gr. Przy sposobności zwracamy uwagę wszystkich nadsyłających pieniądze na książki wogóle czy do Redakcji P. P. czy też do sklepu na Złotą 4, aby dołączał na koszta manipulacyjne 5 gr. i na przesyłkę pocztą. Od książek wysyłanych pod opaską zależnie od wagi opłaca się od 15 do 70 gr.

W. P. Kempiński: Przysłane na książkę Czyńki 2 zł. 50 gr. są do zwrotu, ponieważ Sz. P. książkę tę wygrał. St. B.

Walne Zebranie Warszawskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Pszczelarzy

Walne sprawozdawcze zebranie W. W. T. P. odbędzie się w dniu 30 kwietnia o godzinie 15-ej w lokalu Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielskiego przy ul. Senatorskiej 19 II piętro.

Wszyscy członkowie Towarzystwa usilnie są proszeni o przybycie.

ZARZĄD

Wacław Grajewo, Kliszcz Stefan Myszyciechowski Józef Sokołów P., Molski

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

TRZMIELE

Gdy ś. p. mój ojciec zajmował się pasieką i wprowadzeniem nowych na owe czasy systemów uli t. j. Lewickiego i Bezdenków, ja jako 12 letni chłopak, hodowałem trzmiele zwane pospolicie „bąkami", w małych ulikach. Zwykle wiosną i latem wyszukiwałem gniazdka trzmieli, przekładałem budowę do ulika i przynosiłem do ogrodu. Trzmiele podobnie jak pszczoły, bywają przywiązanie do gniazda i miejsca i dobrowolnie go nie opuszczą; błądzące trzmiele na dawnem miejscu wyłapywałem i wsadzałem do gniazdka po kilka razy, aż się przyzwyczaiły. Miewałem w ulikach po przeszło 20 rodzin. Koledzy często mi kradli uliki, co było wielkim zmartwieniem. Z kilku odmian trzmieli jakie miewałam w ulikach, najwięcej wyróżniałem trzmiele, bu-

dujące gniazdka we mchu, lub suchej trawie, były to duże czarne z czerwonawym odwłokiem i drugie mniejsze czarne z blado - żółtemi prążkami i blado - żółtem odwłokiem. Te ostatnie są najłagodniejsze, a małe z wyglądu przypominają pszczoły. Kiedy wylęgały się młodę trzmielki, stare zapełniały miodem komórki. Bywało też pod bieranie miodu, miód trzmieli jest koloru jasnego, ma dużo zapachu, niebardzo apetyczny; otrzymywałem z gniazdka 10 — 25 gr. miodu. Trzmiele czarne z bronzowemi prąż kami i białym odwłokiem, gniazda miewają w ziemi, często dość głęboko; zwykle bywają liczne i najzłośliwsze; miodu u nich nigdy nie znalazłem.

Już wtedy odróżniałem matki, robotnice i samców. Zabawa zwykle trwała do jesieni, z nastaniem chłodów, trzmiele wyginęły, a gniazda roztoczyły motylice i inne szkodniki, a do tego spleśniały od wilgoci.



Trzmiele należą do rodu Apidde (pszczoły do rodu Apis), podrodu Bombini. Trzmiel Bombus należy do błonkoskrzydłych miodonośnych. Ras i odmian trzmieli znam kilkanaście, istnieje ich pareset; w każdej części świata są inne rasy, tylko Australja nie miała rodzinnych trzmieli, podobnie jak pszczół z rodu Apis.

Wielkość trzmieli jednej i tej samej odmiany nie jest jednolita, od małych do 2—4-krotnie większych. Ciało trzmiela jest pokryte hityną i uwłosione, oczy gołe. Trąbka trzmiela dochodzi do 12 mm. długości. Matki i robotnice posiadają szczoteczki i koszyczki na nóżkach, dla zbierania i znoszenia pyłku.

Matka zwykle jest znacznie większa od robotnicy; żyje do 2 lat; robotnica żyje do 5 miesięcy, samiec — 2 m. Matka jest samicą doskonałą, z wiosny zakłada rodzinę; buduje komórki z wypoconego wosku i pyłku kwiatowego, zaczerwia je; czerw karmi nektarem i pyłkiem kwiatowym. Po 22 — 24 dniach od złożenia jajeczka wykłuwają się robotnice. Dalszą budowę gniazda prowadzą robotnice. Matka coraz mniej wylatuje. Matki i robotnice mają żądło, przy ukłuciu nie tracą go. Samce odróżniają się od robotnic długiemi różkami (macadełkami) i kleszczami kopulazyjnemi; żądła nie mają.

Rodziny trzmiele nadziemne miewają do 250 osobników, ziemne do 500, matek wypuszczają po kilkanaście, samców po kilkadziesiąt. Niektóre odmiany bardzo energicznie bronią rodziny przed człowiekiem i innemi szkodnikami. Latem od świtu do nocy praca wre w rodzinie trzmielej, jedne znoszą i magazynują nektar, inne pyłek kwiatowy, a jeszcze inne budują komórki i karmią czerw. Następuje okres lęgnięcia się młodych matek; nie są one należycie wykarmione. Są więc nieduże, samców jeszcze niema, więc one kładą jajeczka, z których jako niezapłodnionych lęgną się sam ce.

Trzmiele okazują dużo pracowitości i wytrwałości na zimno, deszcze; w razie zniszczenia gniazda, o ile matka jest, przystępują do odbudowy. Pod koniec lata lęgną się matki, po dojrzeniu matka napełnia się miodem i zapładnia się, poczem ogarnia ją śpiączka zimowa. Zarywa się ona w ziemię, w mech lub liście i śpi do wiosny. Przy końcu lata stara matka bywa wyczerpana i umiera; rzadko się zdarza, ażeby przetrzymała drugą zimę. Z powodu zimna i braku pożytku matki, samce i robotnice giną; gniazdko ulega szkodnikom i pleśni. Nastepuje koniec rodziny trzmielej.

Prócz trzmieli miodonośnych istnieją jeszcze trzemiele pasożytnicze. (Psithyrini) — te gniazdka nie budują. Matka składa jajka w gniazda trzmeili Bombus. Żyją i wychowują się one pracą ostatnich.



Przed kilku laty w pismach Amerykańskich pojawiła się wiadomość o krzyżowaniu trzmieli z pszczołami (matki z samcem). Miały z tego lęgnąć się pszczoły duże i częściowo trzmiele. Pszczelarze nieświadomi rzeczy i naiwni, przypisywali temu odkryciu dużo w ulepszeniu pszczoły. Tymczasem „doświadczenie" okazało się bajką, jak zwykle Amerykańską.

Skrzyżowanie pszczół z trzmielami z punktu biologicznego nie da się urzeczywistnić, pozostaje więc nam jedna droga — **Kulturalny rozwój rodziny trzmielej.**

Jeżeli przyjrzymy się życiu i dużej i wytrwałej pracowitości trzmieli, tych „miłych Bożych pracowników", przekonamy się, że po za pszczołami one dają największe usługi w zapylaniu kwiatów, drzew i roślin, a tem samem tworzeniu zawiązków owoców i ziarna.

Wiele kwiatów zwłaszcza niedostępnych dla pszczół, gdyby nie trzmiele nie mogłoby być zapłodnionych. Bez trzmieli koniczyna czerwona nie mogła by być zapylona i wydać dużo nasienia.

Trzmiele jako naturalni pomocnicy ogrodników i rolników są pożyteczne i winny przedewszystkiem u nich znaleźć opiekę.

Juljan Piwowarski

W WARZYWNYM OGRÓDKU

Chcąc mieć warzywa na swój użytek w lecie i w zimie trzeba się pośpieszyć z robotami wiosennemi, aby na czas było dokonane posianie i posadzenie potrzebnych warzyw. Warzywa uprawiane w ogródku dzielimy na dwie grupy: 1) udające się w pierwszym roku po nawożeniu i wymagające świeżego nawozu, 2) nie wymagające świeżego nawożenia, które dajemy w 2 lub 3-cim roku po przyoraniu nawozu. Do pierwszej grupy należą wszystkie kapustne z wyjątkiem brukwi, sałaty, ogórki, dynie, pory i pomidory. W drugim roku po nawożeniu dajemy wszystkie korzeniowe: buraki ćwikłowe, marchew, pietruszka, cebula, scorzonera, selery w często nawożonym gruncie i ziemniaki. W trzecim roku po nawozie powinny przyjść strączkowe: groch cukrowy fasola.

Z tego widzimy, że coroczne nawożenie warzywnika obornikiem jest zbyteczne, a dla niektórych roślin nawet szkodliwe, gdyż nabierają nieprzyjemnego smaku jak: buraki, marchew, lub rosną zbyt bujnie, a mało plonują jak: fasola, groch.

Obornik powinien był być dany i przyorany w jesieni zeszłego roku. Jeżeli grunt, na którym zamierzamy warzywa uprawiać jest jałowy, przedtem w dobrej uprawie nie był i nie był nawożony częściej, tak, że obawiamy się czy udadzą się korzeniowe i strączkowe to możnaby grunt poprawić dodatkiem dobrze rozłożonego kompostu i nawozów t. zw. sztucznych. Same nawozy sztuczne w ziemi b. jałowej dawno nie gnojonej mało znaczą. Największy wpływ na wydajność korzeniowych mają nawozy potasowe (sól potasowa skoncentrowana) na strączkowe poprzednie z dodatkiem fosforowych (superfosfat, żużle Thomasa), na kapustne i sałaty: azotowe

(saletra, azotniak) i t. p. i potasowe. Jeżeli obornik nie był dany w jesieni i jesteśmy zmuszeni dać go obecnie, to położyć go i przyorać należy natychmiast, pomimo, że sadzone w tem miejscu warzywa będą dopiero za parę, czy kilka tygodni, pożywienie bowiem z nawozu rośliny mogą czerpać gdy tenże rozłoży się w ziemi. Jeżeli mamy do wyboru, to lepszy jest pod warzywa nawóz niesłomiasty a więcej rozłożony przegniły.

Najwcześniej siejemy w grunt grochy, rzodkiewkę miesięczną, cebulę, szpinak, marchew, pietruszkę buraki ćwikłowe, bób, a także sadzimy t. zw. dymkę, cebulę. Co do odmian to radzimy nabyć. buraki Egipskie, marchew. Nantejską, pietruszkę, Cukrową, szpinak, Goljath, groch karłowy łuskowy: Majowy, do gotowania ze strąkami: karłowy de Grace, cebulę: Żytawską, bób: Windsor, rzodkiewkę: Różową z białym końcem. Siać należy wszystkie rośliny w rządki czy to przy zagonowej, czy redlinowej, czy też płaskiej uprawie, niezbyt gęsto, w miarę głęboko. Zasadą jest w ogrodnictwie wszystkie nasiona siać tak głęboko, żeby nad niemi było ziemi conajmniej trzy razy tyle jak wielkie jest nasienie. Są i tu jak zwykle wyjątki i tak groch i bób wymagają głębszego przykrycia, fasola b. płytkiego.

Po posianiu i przykryciu nasienia ziemią uciskamy ją nieco rękami czy odwrotną stroną grabi, czy też przy nieco większej uprawie lekkim wałkiem drewnianym, pociąganym ręcznie.

W drugiej połowie miesiąca podrosną o tyle rozsady posiane na zimnym inspekcie, jak: sałata kapusta wczesna, biała i włoska, kalafiory, kalarepa, że będzie je można na grunt wysadzać, powinny być tylko przedtem dobrze zahartowane t. j. przyzwyczajone do chłodniejszego powietrza wtenczas przymrozki, jakie o tej porze trafiają się nie będą im szkodzić. Przed wyrywaniem roz sad do sadzenia trzeba ziemię na rozsadniku, czy w inspekcie silnie wodą zlać, aby ziemia trzymała się przy korzonkach wyrywanych roślin. Przy sadzeniu korzonków nie podwijać, lepiej korzonek nieco skrócić. Ziemię koło sadzonych rozsad dobrze uciskać, pozostawiając małe zagłębienia przy samych roślinach, dla ułatwienia podlewania. Dla kapust i kalafiorów dajemy odległości od 50—60 ctr., a sałaty sadzimy — 25—30ctr. a kalarepę co 13—20 ctm. Obłożenie posadzonych rozsad tuż przy łodydze drobnym nawozem znakomicie wpłynie na przyjęcie się wzrost rośliny.

Bes.

W sprawie rozesłanych nasion roślin kwiatowych

W dn. 22 i 23 marca zostały rozesłane obiecane nasiona tym co wnieśli opłatę za P. P. przed 1.I 33 r. Z posłanych nasion dwa gatunki należą do roślin trwałych mianowicie: **Gailardia grandiflora** Dzianwa wielkokwiatowa trójbarwna i **Echinops sparocephalus** Przegorzan kulisty. Obydwuch roślin nasiona należy wysiać na rozsadniku lub zimnym inspekcie w maju, ziemię często polewać, w lipcu rozsadzić na miejsce stałe. Przegorzan należy do roślin b. miododajnych. Obydwie rośliny zakwitną w drugim roku. Z rocznych zostały rozesłane: **Arctotis grandis** Niedźwiedzie ucho, **Cosmea Hyb. grandiflora** Onętek, **Gypsophila elegans grandiflora** Gipsówka, **Chrysanthemum carinatum annulatum** Jastruń letni **Calendula officinalis fl. pl.** Nogietka pełna. Wymienione posłane wszystkim. Jedną z poniżej podanych każdy otrzymał: **Clarkia elegans** Dzierotka, **Caljopsis coronata**

Ogniślepek wielkokwiatowy żółty **Dianthus chinensis** Goździki chińskie. Prosto w grunt mogą być wysiane: Gipsówka, Nogietki, Jastruń Onętek Dzierotka; na rozsadniku lub co lepiej w zimnym inspekcie: Ogniślepek, Niedźwiedzie ucho i Goździki chińskie. Po wzejściu okna coraz wyżej podnosimy, w połowie maja na grunt wysadzamy. Siane prosto w grunt mogą być w pierwszej połowie kwietnia, siać należy w czystą wolną od chwastów, dobrze wynawożoną ziemię, nie za głęboko, w rządeczki odległe od siebie 20 — 30 ctr. Ziemię po posianiu dobrze ucisnąć, do czasu wzejścia roślin często polewać. Za gęsto wzeszłe roślinki przerwać. Nadmieniamy jeszcze, iż wszystkim wysłaliśmy 8 gatunków roślin.

Przy umiejętnem postępowaniu obdarowani powinni mieć kwitnące bez przerwy rośliny do mrozów.

Szczegółowsze opisy wymienionych roślin znajdą czytelnicy w książce M. Jankowskiego Kwiaciarstwo gruntowe (6 zł.) lub w obszernym katologu opisowym firmy W. Garnuszewski (Warszawa, Hale Mirowskie), który stałym odbiorcom jest wysyłany darmo, innym za opłatą 10 zł.

Najodpowiedniejsza pora do zraszania drzew cieczami grzybobójczemy.

Na zebranie Zarządu Polskiego Związku Posiadaczy Sadów prezes Dr. Filewicz poruszył sprawę pory zraszania drzew, dowodził, że często jest stosowane u nas zraszanie drzew bezlistnych silniejszą, bo - i 3% cieczą bordoską, co uważa zupełnie bezcelowe i żadnego wpływu nie mające. Dr. Filewicz na podstawie swego długoletniego doświadczenia w sadzie własnym, liczącym kilkanaście tysięcy drzew jabłoni, oraz według tego co widział w czasie swych podróży sadowniczych w Stanach Zjednoczonych A. P., Kanadzie, Anglji, krajach Skandynawskich, Czechosłowacji i in. jest zdania, że najskuteczniejsze jest zraszanie ½% cieczą Bordoską przed samym zakwitnięciem jabłoni, gdy już płatki kwiatowe zaczerwienią się, a są jeszcze dobrze stulone i drugi raz zaraz po opadnięciu płatków kwiatowych, również ½% cieczą. Do cieczy Bordoskiej można przy pierwszem i drugiem zraszaniu dodać zieleni paryskiej, dla zwalczania różnych szbodliwych owadów. Dr. Filewicz dla jabłoni bierze 100 gramów zieleni na 100 litrów cieczy.

W niepomyślne lata i u drzew wyjątkowo podlegających grzybkowi może zajść potrzeba trzeciego zraszania, stosujemy je w czasie gdy zawiązki owoców dojdą wielkości orzechów laskowych.

Radzimy czytelnikom dostosować się do podanych terminów, uważamy bowiem Dr. Filewicza za najwięcej w Polsce doświadczonego hodowcę drzew owocowych. **B.**

Najczęściej popełniane błędy przy sadzeniu drzewek w sadzie.

Do takich błędów zaliczam: 1) Za głębokie sadzenie. 2) Za gęste. 3) Kopanie zbyt dużych dołów. 4) Kładzenie świeżego nierozłożonego nawozu wprost na korzenie. 5- Niedostateczne udeptanie ziemi przy posadzonych drzewkach. 6) Nierozłożenie korzeni przed posadzeniem. 7) Za wysoki palik sięgający w koronę drzewa. 8) Wadliwe przywiązanie drzewka do palika. 9) Nieumiejętne podlewanie świeżo posadzonych drzewek. 10) Wadliwe przycięcie korony.

Zobaczymy teraz jak należy sadzić. Odległości pomiędzy drzewami zależne są od gatunku sadzonych drzew, dobroci gruntu, im ziemia przeznaczona pod sad jest lepsza tem

rzadziej należy drzewa sadzić i odwrotnie. Co do gatunków to inne odległości dajemy dla jabłoni, a inne dla śliw, wiśni. Dlatego też nie można dawać jedynych odległości rozmierzając pod drzewka jeżeli mamy sadzić różne gatunki. Dla jabłoni damy odległość 9 — 12 m., dla grusz i czereśni 7 — 9 m., dla śliw i wiśni 4 — 6 m.

Doły w większości wypadków nie potrzebne są duże. wystarczy 80 ctr. do 1.20 m. szerokość i 40 — 60 głębokość. Doły mogą być wykopane i przed samym sadzeniem, ziemię zwierzchnią odrzuca się na jedną stronę, spodnia jałową na drugą Przed samem sadzeniem korzenie drzewka należy obejrzeć, nadłamane i pokaleczone poodcinać, rany na grubszych korzeniach powygładzać ostrym nożem, zbyt długie korzenie poskracać, uważając, żeby ucięcie nie było zbyt ukośne, gdyż takie trudno się goi i żeby było skierowane od środka korzeni do zewnątrz.

Aby nie posadzić za głęboko drzewka, kładzie się poziomo na poprzek dołka łatę, która nam pokaże poziom gruntu w sadzie. W środku dołka usypujemy kopczyk z lepszej ziemi, udeptujemy go i na nim rozkładamy korzenie drzewka, tak, żeby były od siebie nieco pooddalane i nie krzyżowały się ze sobą, uważamy przytem, żeby szyjka korzeniowa drzewka wypadła równo z poziomem gruntu t. j. drzewko nie było posadzone głębiej niż rosło w szkółce. Po ustawieniu drzewka na korzenie nasypujemy drobnej wierzchniej ziemi wolnej od chwastów, potrząsając ją na szpadlu, tak żeby padała pomiędzy korzenie i nie było pomiędzy niemi pustych miejsc, drzewkiem można poruszać trochę, ale nie można podciągać go do góry jak to jest we zwyczaju; przy gęstszych korzeniach, trzeba napychać pomiędzy nie ziemi rękami czy tępo zakończonym kołeczkiem. Po przykryciu korzeni udeptujemy silnie zie mię wokoło drzewka, następnie zgarniamy resztę ziemi i robimy wokoło drzewka miskę, którą należy wyłożyć drobnym nawozem. Często, sadzący drzewka, chcąc dopomóc im do lepszego wzrostu dodaje t. zw. zaprawy do dołków, o ile użyje się coś odpowiedniego to może to mieć rzeczywiście wpływ dobry, nie możemy tylko używać na zaprawę nierozłożonych materjałów, najlepszy jest do tego dobrze przegniły kompost, jakieś wyskrobki z podwórza gospodarskiego czy rowów przydrożnych. Nawóz — obornik może być dany tylko na powierzchni ziemi po posadzeniu drzewka i zakryty ziemią czy to przekopaniem czy też motykowaniem. Polewanie na wiosnę bywa potrzebne jeżeli deszcze częściej nie padają. O ile z sadzeniem nieco spóźnimy się to podlanie zaraz po posadzeniu jest potrzebne, podlewamy obficie dając kilkanaście litrów wody naraz. Po wsiąknięciu wody zasypujemy powstałe dziury i jeżeli ziemia nie jest przykryta nawozem, czy inną ściółką to wzruszamy ją aby zapobiec tem wysychaniu ziemi. Jeżeli trwa susza, to podlewać należy co 7 — 10 dni, ale b. obficie. Nie należy też pozwalać róść chwastom koło posadzonych drzewek. Palik nie powinien nigdy sięgać wyżej niż do pierwszej gałązki korony, w przeciwnym razie przy poruszaniu drzewka przez wiatr gałązki kaleczą się od pala, pal powinien być ogładzony, sęki poścNinane, aby pień drzewka nie pokaleczył się. Przez pierwsze parę tygodni powinno być drzewko przywiązane lekko, dopóki ziemia w dołku, a z nią i drzewko nie osiądzie, potem przywiązujemy w paru miejscach silnie, ale tak, żeby drzewko do pala nie dotykało, więc wiążemy w tak

zwaną ósemkę, najlepiej powrósełkiem ze słomy, lub wikliną.

Przycięcie gałązek u posadzonego drzewka jest wtenczas konieczne jeżeli korona ma niewiele gałązek wtenczas gałązki skracamy o połowę lub 1/3 aby wywołać większe zagęszczenie korony. **B.**

W sprawie obcinania drzew przy drodze.

Koło nas przy gościńcu nasadził Zarząd Drogowy akacyj i wierzb. Gdy drzewka troszkę podrosły, obcinają co roku korony, tak, że drzewka nie mogą się rozwinąć. Rosną już około dziesięciu lat, a są bardzo małe i z tego powodu nie kwitną. Drzewka rosną poza rowem gościńca, tak, że gdyby pozwolono im rozwinąć korony jak im tylko natura pozwoli, to cień nie będzie przeszkadzać. Zapytuję Redakcję dlaczego Zarząd Drogowy obcina i nie pozwala drzewkom rozwinąć się i czy można Zarząd Drogowy poprosić, żeby drzewek przy drodze nie obcinano.

Ferens Jan.

Przypisek Redakcji. Najlepiej zwrócić się o to do Wydziału drogowego przez jakąś organizację np. miejscowe Tow. Rolnicze, o ile niema organizacji pszczelniczej. Trzeba to jednak odpowiednio umotywować. Jeżeliby miejscowa organizacja nie chciała tem się zająć, to należy się zwrócić do Małopolskiego Towarzystwa Roln. we Lwowie. Od 1 kwietnia powstanie tam Izba Rolnicza, obejmie opiekę nad całokształtem rolnictwa ze wszystkiemi jego działami do których należy i pszczelnictwo.

WCZESNE OGÓRKI

W Rosji, gdzie, jak nam wiadomo, bywały okolice, w jakich nawóz nie miał dla ludzi żadnej wartości, i jeżeli był używany, to głównie na opał, otrzymywanie wcześniejszych ogórków na nawozie, bez inspektów jest rzeczą niewątpliwie korzystną. U nas, gdzie nawóz jest coraz droższy, bo konia zastępuje w wielu wypadkach samochód, szukamy także i innych sposobów, obniżających koszt uprawy wczesnego ogórka.

W Rosji robią oszczędności na skrzyniach inspektowych, a u nas— na nawozie i częściowo na skrzyniach. W tym celu sporządzamy okna inspektowe zwykłej długości, to jest, na 1 m. 30 cm., a dokładnie trzy razy węższe, to jest na 36 cm. szerokości.

Mają one mieć szerokość dokładnie trzy razy mniejszą, aby, w razie potrzeby, mogły służyć i do inspektu zwykłego.

Ramy do tych wąskich okien mogą być o wiele delikatniejsze, bo i samo okno będzie o wiele lżejsze.

Skrzynie do tych okien sporządzamy wąskie na 40 cm., a długie tak, — jak starczy deski — na trzy, cztery i na pięć okien. Skrzynie te będą z desek calówek i wysokie na 20 cm. do 25 cm. Skrzynki te ustawiamy na gruncie w połowie kwiet nia nieco pochyło ku południowi i na noc nakrywamy matami.

W ciągu paru dni ziemia pod oknami ogrzeje się mocno i wtedy posadzimy w skrzyniach rozsadę ogórków, w trzech listkach, przygotowaną zawczasu w skrzyneczkach, lub w doniczkach z gliny i krowieńca, a wypielęgnowaną w ciepłem mieszkaniu przy słonecz nem oknie. Siew takich ogórków wykonamy w pierwszych dniach marca. Ogórki w skrzyniach trzymamy do połowy, lub, zależnie od wiosny — do 20 maja, a potem skrzynie i okna zdejmujemy, zaś hodujemy dalej rośliny, jak zwykłe gruntowe.

Te same skrzynie, żeby lepiej procentowały, nakładamy jesienią na rzędy rąbarbaru, otulamy na zimę liśćmi, a w połowie lutego wyjmujemy liście ze środka skrzyni, zostawiając je na okładach; skrzynie nakrywamy oknami, a na noc matami. Rabarbar tak traktowany (o czerwonych ogonkach liściowych) da plon o miesiąc wcześniejszy od gruntowego i o tyleż droższy. W połowie kwietnia przynosimy skrzynie z rabarbaru pod ogórki.

Rabarbar uprawiać i podpędzać warto, bo przychodzi na chwilę, kiedy jabłek już na kompoty brak, a z rabarbaru sporządzamy kompoty znacznie tańsze i doskonale zastępujące kompot jabłkowy.

Przypominam, że temperaturą najlepiej sprzyjającą uprawie ogórków w skrzyni jest ciepło od 25 do 30 st. Celsjusza, a podlewane być musza wodą ogrzaną — do 28 st. C. zaś w upał — cieniowane i wietrzone — pod wiatr.

Tak wąskie okna inspektowe kosztują prawie trzecią część tego, co kosztuje zwykłe okno, to jest — około 2 złotych, a koszt ten, rozłożony na 10—15 lat trwania okna, wyniesie około dwudziestu groszy rocznie, co już nie wygląda tak bardzo odstraszająco. Zamiast skrzyń można ustawiać deski umocowane kołkami, lub skrzynie z ziemi.

S. Karczewski.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

Ogłoszenia drobne